



WILLIAM SHAKESPEARE

Król Ryszard II

WILLIAM SHAKESPEARE

Król Ryszard II

TŁUM. LEON URLICH

WSTĘP

Dzieje domu Lancasterów rozpoczynają się tym dramatem i stanowią jeden wielki poemat, razem z historią Henryka IV i V.

Dramat ten (*Historie*) napisany był, jak się zdaje, wkrótce po *Królu Janie*, zapewne około r. 1596, a drukowany po raz pierwszy w 1597 pod tytułem: *Tragedia o królu Ryszardzie drugim, tak jak ją publicznie przedstawiali lorda kanclerza studzy*¹.

W pierwszym wydaniu nie podano imienia autora, dopiero w drugim stoi na tytule: Shakespeare. Za życia królowej Elżbiety niektóre sceny — złożenie z tronu, posiedzenie parlamentu — były opuszczone w druku i nie pozwolono ich przedstawiać w teatrze. Dopiero za panowania Jakuba I weszły do dramatu i jeszcze za życia Szekspira w r. 1615, pomieszczono je, uzupełniając nowe wydanie.

Wypadki tego panowania i tragiczna historia Ryszarda II dostarczyły treści innym pisarzom dramatycznym oprócz Szekspira. Jeden z tych dramatów jest nam znany z tego, że historycznie odegrał pewną rolę. W chwili, gdy spisek Essexu miał wybuchnąć, przyjaciele jego, dla podburzenia i przygotowania umysłów ludu, dramat krwawy i roznamiętniający o złożeniu z tronu i śmierci Ryszarda kazali grać po teatrach i domach. Była to sztuka *przestarzała*, która nie bardzo pociągała widzów, a ze wzmianki o niej jawnym jest, iż różną od dramatu Szekspira być musiała, bo ten raczej litość dla Ryszarda niż namiętność obudza. O drugim dramacie obejmującym całe panowanie tego króla grywanym w teatrze Szekspira *Globe* wspomina stary dziennik doktora Formana, ale z tego, co mówi o nim, nie zdaje się to też i nie może być *Ryszard* Szekspira. Z tych wzmianek przekonujemy się tylko, jak te dawne, krwawe dzieje przeszłości silnie zajmowały umysły, gdy je ciągle dramatyzowano i przedstawiano w coraz nowej szacie.

W *Ryszardzie II*, z nader mało znaczącymi zmianami, idzie poeta za kroniką Holinsheda. Historia tak mu tu dobrze służyła do rozwinięcia dramatu, że jej ani przerabiał, ani ścisnąć w ciaśniejsze ramy, ani zmieniać nie potrzebował. Dostarczyła ona obfitego wątku, wśród którego tylko niektóre chwile i charakterystyczne podnieść trzeba było. Dramat obejmuje krótki czas, od 1398 do 1400.

Po Edwardzie III, który wspaniałym się rycerskimi czynami i podbiciem części Francji, w r. 1377 nastąpił jedenastoletni Ryszard, syn mężnego bohatera, zwanego *Czarnym Księciem* (*The Black Prince*), zmarłego na rok przed królem. Ryszard przynosił z sobą na tron sławę, którą wziął po ojcu, ale nie jego przymioty. Był to młodzieniec dziwnie pięknej urody, miły, ale płochy i lekkomyślny, lubiący przepych i rozrywki w gronie młodzieży równie rozpuszczonej i chciwej życia. Jeden ze stryjów Ryszarda, książę Lancaster, najstarszy z synów żyjących Edwarda III, sprawiał rządy w czasie małoletności i miał w opiece synowca. Mąż to był dzielny, pełen ambicji i rozumny — taki prawie w historii, jakim go Szekspir maluje w dramacie.

¹*Tragedia (...) studzy* — *The tragedie of King Richard the Second. As it hath beene publikely acted by the right Honourable the Lord Chamberlaine his Servants. London. Printed by Valentine Simmes for Andrew Wise and are to be sold at his shop in Paules churchyard at the signe of the Angel 1597.*

Dwaj stryjowie Lancaster i Gloucester zawczasu obudzili nieufność w Ryszardzie, który się spod ich opieki wyzwolił. Trzeci stryj, książę Yorku, słabszego charakteru, powolniejszy, był mu miłszym, ale też nie miał nań żadnego wpływu.

Ulubięcy i pochlebcy otaczający młodego króla rządili nim, jak chcieli. Ryszard cały był im oddany, rozrzutny, obsypywał ich dobrodziejstwami² i trwonił skarb na wystawność, zbytki i płoche zabawy.

Rycerski duch ojca odzywał się w nim wprawdzie niekiedy, ale naówczas tylko, gdy — jak buntem groźnym Wat Tylera — został rozbudzony gwałtownie. Życie wesołe, swawole faworytów, marnotrawstwo poczęły w końcu w kraju obudzać szemranie i powszechną niechęć do króla. Malkontenci z orężem w ręku zaczęli się dopominać, pod wodzą księcia Gloucester, młodego Bolingbroke'a, Mowbraya (późniejszego księcia Norfolk), o karę na faworytów rozpuszczonych, o wysadzenie³ komisji, która by skarb państwa kontrolowała... Zburzonemu gminowi i szlachcie musiał nareszcie ulec Ryszard, ale poprzysiął im zemstę w duszy. Chcąc tym pewniej osiągnąć Gloucester, który przewodził powstaniu, przejechał się król z innymi, starając ich przychylności pozyskać. Wkrótce potem czując się silniejszym, rozkazał uwięzić Gloucester i jego przyjaciół; zabito go z rozkazu Ryszarda, a parlament zmuszony został odwołać swoje wyroki. Pomocnicy dali głowę na rusztowaniach, poszli na wygnanie lub wtrąceni do więzienia.

Wszystko to działo się przed rozpoczęciem dramatu, który jest dalszym ciągiem walki Ryszarda przeciwko upominającym się o prawa swoje i państwa. Po stronie króla stoją książę Yorku, Bolingbroke i Rutland. Król nagradzając wiernych swych pomocników, nadaje im książęce tytuły, którymi dwór swój i otoczenie chce uświetnić. Uśmierzony bunt, ale namietności nim wzburzone, wrą jeszcze. Mściwy charakter Ryszarda, jego okrucieństwo, samowola niepohamowana, niepokoja księcia Norfolk, który zaczyna się lękać o samego siebie. On także należał do buntowników; ten sam los, który spotkał innych, może być i jego udziałem. Bolingbroke jest w podobnym położeniu. Jadąc raz z nim sam na sam do Londynu, Norfolk w drodze wynurza mu obawy swoje, namawiając go do wspólnej przeciwko Ryszardowi obrony. Tak zawiązek dramatu opowiada kronika. Bolingbroke, wysłuchawszy Norfolk, z powodu tej rozmowy oskarża go o zdradę.

To oskarżenie otwiera akcję i od razu jesteśmy rzuceni we wrzącą walkę. Norfolk zapiera się zdrady knowanej, Bolingbroke stoi przy swoim. Świadców postawić nie mogą — król naznacza, jako Sąd Boży, osobistą walkę, obyczajem wieku. W tej chwili, gdy się ona ma rozpocząć, Ryszard po rozmyśle, nie dopuszcza jej i obu zapaśników skazuje na wygnanie z kraju. Bolingbroke ma się oddalić na lat dziesięć, Norfolk, oskarżony o przywłaszczenie sobie powierzonych mu pieniędzy, na całe życie. Obaj żegnają Anglię. Norfolk udaje się do Jerozolimy i powracając z Ziemi Świętej, umiera w Wenecji w roku 1399, z żalu i tęsknoty za krajem.

Wygnanie Bolingbroke'a, który był niewinnym, nastąpiło wskutek nieufności i obawy. Król rad się go był pozbyć — groźne dlań były przymioty, jakimi się odznaczał, rozum, odwaga, ambicja i pozyskanie wziętości⁴ u ludzi. W chwili gdy Bolingbroke kraj opuszcza, wszyscy mu dają dowody współczucia, żegnają go i przeprowadzają mieszczenie Londynu; żal po nim powszechny w kraju.

W roku 1399 umiera stary Lancaster ojciec wygnańca. Król, pomimo przyrzeczenia swojego, iż synowi dziedzictwa nie odbierze, zagarnia spadek po nim, łamiąc dane słowo.

W tym czasie właśnie Roger Mortimer, namiestnik królewski w Irlandii, w walce ze zbuntowanymi Irlandczykami ginie. Król sam chce się pomścić jego śmierci i postanawia wyprawę przeciw buntownikom. Zaślepiiony nie widzi, iż w całej Anglii i w Londynie, gdzie na swoim miejscu zostawił stryja, księcia Yorku, umysły są przeciwko niemu zburrzone i powstanie, którego zarody tlały od dawna, bliskim jest wybuchu.

Bolingbroke uwiadomiony o tym, korzysta z usposobienia kraju i oddalenia się króla, gromadzi szlachtę zniechęconą, zyskuje licznych zwolenników i wylądowuje⁵ na ich czele. Lud wita go jako zbawcę, zamki i miasta otwierają mu bramy, wojska królewskie

²dobrodziejstwami — dziś popr. forma N.Im: dobrodziejstwami.

³wysadzenie — tu: zwołanie, wyznaczenie.

⁴wziętość — powodzenie, popularność.

⁵wylądowuje — dziś: ląduje.

powracające z Irlandii opuszczają Ryszarda, niewielu krewnych i mała garstka przyjaciół przy nim zostaje.

Ryszard widząc się bezsilnym, zmuszony jest do układów z Bolingbroke'em, który obchodzi się z nim z pozornym poszanowaniem, ale narzuca swą pomoc do rządzenia państwem i zabiera go w niewolę. Parlament zebrany ogłasza króla wyzutym z tronu. Ryszard abdykuje i Lancaster zostaje obwołany królem.

Wstępuje na tron Henryk IV — lecz dawni przyjaciele i zwolennicy złożonego z tronu króla pracują potajemnie nad przywróceniem mu władzy — gwałtowne sceny wybuchają w parlamencie, przyszłość Henryka staje się groźną — dopóki Ryszard żyje. Możliwi spiskują przeciw nowemu królowi i zmawiają się zabić go w czasie turnieju, lecz sprzyśnięcie zostaje odkryte. Tymczasem Ryszard umiera, a śmierć jego obudza podejrzenia. Pogrzeb odbywa się z honorami królewskiemu dostojeniu należnymi, a sam Henryk jest obrzędowi przytomny. Pomimo to ciąży na nim posądzenie, iż więzień z jego rozkazu został zabity.

Przebieg tych wypadków obrazowo, żywo, dramatycznie jest opisany w kronice Holinsheda, skąd autor zaczerpnął treść całą, bardzo mało czyniąc w niej zmiany.

Pomimo to *Ryszard II* jest jednym z historycznych dramatów Szekspira zbudowanych najkunsztowniej, z największą wstrzemięźliwością i obrachowaniem prowadzonym, odznaczającym się najdobitniejszą charakterystyką, obfitym w sceny pełne powagi i siły. Ażeby go należycie ocenić, potrzeba jednak nie odrywać go od tej wielkiej całości, jaką z następnymi dwoma stanowi. Tu zaledwie narysowane i w cieniu pozostawione charaktery, rozwijają się w nich i uzupełniają.

Charakter i postać głównego bohatera dramatu, króla Ryszarda, który gdzie indziej Szekspir sam maluje daleko wyraziściej (*Henryk IV*, cz. I, akt 3, scena 2), tu zdaje się być jakby umyślnie pozostawiony w półcieniu, ażeby mógł zajęcie obudzać do końca. Historia przedstawia go nam w istocie daleko lekkomyślniejszym, mściwszym, okrutniejszym razem — gdy w dramacie jest słabym tylko. Ale ta słabość, tak umiejętnie zebranymi rysami odmalowana w ostatnim akcie szczególnie, bezsilnymi narzekaniami, nieskończonymi jęki, płaczem prawie niewieścim nad sobą, zrzucaniem winy na ludzi — ta słabość, która stanowi tu jedną stronę charakteru, zamyka w sobie całość.

Wiedział poeta, że człowiek tak bezsilny, mając władzę w ręku, dopuścić się musi wszystkiego, co wyrzucają Ryszardowi, że będzie na przemiany okrutnym, rozpasanym, z bojaźni mściwym, z bezsilności niewolnikiem własnych namiętności i wyzyskujących je ludzi. Takim się maluje ów jęczący król na końcu, dopóki go ostatnia wzgarda do rozpacz i szau nie przyprowadziła. Wszystko to głębokiej znajomości natury ludzkiej dowodzi.

Całe światło przyświeca mężowi czynu, Bolingbrowi. Otoczenie króla, na które spada część winy jego, pomocnicy swawoli i doradcy — stoją na drugim planie, tych autor nie potrzebował energiczniej charakteryzować. Jest to tłum kłaniający się blaskom, których część nań spada.

Cechą całego dramatu jest nadzwyczajne umiarkowanie, panowanie poety nad sobą, wstrzemięźliwość dojrzała w malowaniu charakterów, nadająca dramatowi dziwną powagę, majestat i cechę prawdy dziejowej. W życiu nigdy się nie obnaża człowiek cały; czuł to poeta, że zło się zawsze osłonić usiłuje, przebrać i unika cynicznego objawienia. Samo znaczenie wypadków najlepiej tu charakteryzuje osoby działające.

Prawdziwie historycznej powagi i blasku są sceny rycerskie, posiedzenie parlamentu, szczególnie abdykacja. Ryszarda los obudza politowanie, lecz zarazem niemęska rzewność jakaś, z którą przyjmuje swój los, usprawiedliwia jego upadek. Czujemy konieczność jego. Dramat cały rozwija się powolnie jako nieubłagany skutek i następstwo zarodków, które w nim leżały. Nie rozbudza on namiętne zajęcia, ale nie daje mu ostygnąć do końca.

W dramacie tym poeta okazuje się razem⁶ dziejopisem w całym znaczeniu tego wyrazu; nie bierze on strony ani skaranego własnymi winami⁷ króla, ani śmiałego przywłaszczyciela — ukazuje nam szereg wypadków koniecznych, stojąc wyżej nad powszednie ziemskie sprawy. Jako poeta korzysta tylko z każdego szczegółu, ażeby w postaciach wyprawionych na scenę odtworzył⁸ żywych ludzi. Równie troskliwie maluje uczucia wy-

⁶razem — dziś: zarazem, jednocześnie.

⁷własnymi winami — dziś: własnymi winami.

⁸korzysta (...) ażeby (...) odtworzył — dziś: korzysta, ażeby odtworzyć.

gnańców opuszczających ziemię rodzinną, jak boleści zwyciężonego króla, któremu wydarto koronę. Nieubłagane losy porywają, gniotą i kruszą w pochodzie ludzi, padają ofiary — ponad tym wszystkim rozwija się historia Anglii wiodąca ją ku opatrznościowemu jej przeznaczeniu.

Zgodność dramatu z opowiadaniem Holinsheda aż do najdrobniejszych szczegółów — jest, jak sądzimy, najlepszym dowodem genialności poety. Bierze on treść nietkniętą, dość by na niej położył swe piętno, by w nią tchnął ducha, aby stworzył arcydzieło. Nie potrzebuje dla kunsztu poświęcać prawdy, umiając je⁹ pogodzić z sobą.

Jak dramat stary o Ryszardzie w roku 1601 przygotowywał do wybuchu spisak Essex, tak Szekspirowski w roku 1744, gdy kupiectwo i mieszczenie domagali się wypowiedzenia wojny Hiszpanii, a Walpole się temu opierał — posługiwał także za narzędzie polityce. Lud niechętny ministrowi przyklaskiwał wrzawliwie wszystkim scenom, które się dały do położenia króla zastosować.

RYSZARD II

OSOBY:

- Król Ryszard II
- Edmund Langley — książę York, stryj króla
- Jan Gaunt (z Gandawy) — książę Lancaster, stryj króla
- Henryk Bolingbroke (Bolinbrok) — książę Hereford, syn Jana z Gandawy, później król Henryk IV
- Książę Aumerle (Omerl) — syn księcia York
- Mowbray (Mowbroy) — książę Norfolk
- Książę Surrey
- Hrabia Salisbury (Solsbury)
- Hrabia Berkeley (Berkley)
- Bushy (Buszy) — powiernik króla Ryszarda
- Bagot — powiernik króla Ryszarda
- Green (Gryn) — powiernik króla Ryszarda
- Hrabia Northumberland
- Henryk Percy (Persy) — jego syn
- Lord Ross
- Lord Willoughby (Willoby)
- Lord Fitzwater
- Biskup Carlisle (Karlajlski)
- Opat Westminster
- Lord Marszałek i inni lordowie
- Sir Pierce Exton (Pirs)
- Sir Stefan Scroop (Skrup)
- Kapitan Oddziału Walijskiego

⁹je — prawdę i kunszt.

- Królowa — żona Ryszarda
- Księżna Gloucester (Gloster)
- Księżna York
- Dama dworska królowej
- Panowie
- Heroldzi
- Oficerowie
- Żołnierze
- Dwaj Ogrodnicy
- Stróż więzienia
- Posłańcy
- Koniuszy
- reszta Służby

Scena częścią w Anglii, częścią w Księstwie Walii.

AKT PIERWSZY

SCENA I

Londyn. Sala w pałacu.

Wchodzą: król Ryszard z Orszakami, Jan z Gandawy i inni panowie.

KRÓL RYSZARD

Janie z Gandawy, dojrzałych lat książę,
Czy wierny słowu i danej przysiędze
Przywiodłeś syna, dzielnego Henryka,
Aby powtórzył groźne oskarżenie
Przeciw książęciu Norfolk, Mowbray'owi,
Którego dotąd wysłuchać nie mogłem
Dla spraw nawału?

JAN Z GANDAWY

Przywiodłem, mój królu.

KRÓL RYSZARD

Czyś się przekonał, że to oskarżenie
Nie jest owocem dawnych jego uraz,
Lecz jest wiernego poddanego krokiem,
Przynoszącego jawny dowód zdrady?

JAN Z GANDAWY

Ile go mogłem w sprawie tej przeniknąć,
Niebezpieczeństwo grożące ci, panie,
Nie osobista zemsta go natchnęła.

KRÓL RYSZARD

Więc niech się obaj twarz w twarz tu spotkają,
Niechaj się spólnie groźnym zmierzają okiem:
Wysłucham wolnej skargi i obrony.

Wychodzi kilku dworzan.

Obaj są dumni, a w gniewu zapale
Głusi jak morze a jak ogień szybcy.

Wracają dworzanie z Bolingbroke'em i Norfolkami.

BOLINGBROKE

Mojemu panu, drogiemu królowi,
Niech niebo ześle długie lata szczęścia!

NORFOLK

Niech zawsze jutro od dziś będzie lepsze,
Aż niebo, szczęściu ziemi tej zazdrosne,
Do twej korony wieczny doda tytuł!

KRÓL RYSZARD

Dzięki! Lecz jeden z was schlebia mi tylko;
Dowodem sprawa, co was tu przywiodła,
Wzajemne zdrady stanu oskarżenie.
Co masz zarzucić, kuzynie Hereford,
Książęciu Norfolk, Tomaszowi Mowbray?

BOLINGBROKE

Naprzód (niech niebo słowa me zapisze)
Zagrzany ogniem poddańczej wierności,

O drogi żywot pana mego dbały,
Wolny od wszelkiej grzesznej nienawiści,
Jak oskarżyciel stawiam się tu, królu.
Teraz do ciebie zwracam się, Mowbray'u,
Słuchaj mnie bacznie, bo za to, co powiem,
Tu na tej ziemi, ciałem moim stanę,
W niebie odpowiem duszą nieśmiertelną:
Mowbray'u, jesteś zdrajcą wiarołomnym.
Ród twój za dobry na podobne czyny,
A zbyt zły czyn twój, abyś mógł żyć dłużej.
Im jaśniej kryształ firmamentu świeci,
Tym brzydsza chmura, która po nim leci.
By większej wagi memu dodać słowu,
Nazwisko zdrajcy w twarz ci pluję znowu,
A pozwól, królu, nim z tej wyjdę sali,
Co język wyrzekł, ostrzem dowieść stali.

NORFOLK

Za brak zapалу nie bierz mych słów chłodnych;
Nie oręż bowiem niewieścich rozterek,
Nie krzyk piskliwy dwóch ostrych języków,
Potrafi spór nasz stanowczo rozstrzygnąć;
Ten ogień musi krew zgasić gorąca.
Lecz niecierpliwość ma nie dosyć chłodna,
By słowa takie odeprzeć milczeniem.
Poszanowanie zabrania mi, królu,
Dodać ostrogi, puścić słowom cugle,
Które inaczej, zdrady oskarżenie
W gardło mu jego z lichwą¹⁰ by wróciły.
Niechaj odrzuci krwi swojej dostojałość,
Króla mojego niech nie będzie krewnym,
A w twarz mu plunę, wyzwę go do boju,
Nazwę go tchórzem i podłym potwarcą,
Jakie chce boju warunki podpiszę,
Byle go spotkać, chętnie pójdę pieszo
Choćby do zmarzłych alpejskich wierzchołków,
Choćby do krain pustych i nieznanych,
W których angielska noga nie powstała.
Dziś, w mej wierności obronie, przysięgam
Na duszy mojej zbawienie: on skłamał.

BOLINGBROKE

Rzucam ci, drżący tchórz, rękawicę
I krwi się mojej królewskiej wyrzekam,
Pod którą teraz, nie poszanowanie,
Ale się trwoga chce twoja utulić.
Jeśli ci jeszcze dość sił zostało
Grzeszne sumienie, podnieś rękawicę,
A ja ci w szrankach, rycerskim zwyczajem
Pierś przeciw piersi, orężem dowiodę
Słów moich prawdy, a twych oszczerstw kłamstwa.

NORFOLK

Przyjmuję wyzew¹¹. Na miecz ten przysięgam,
Który rycerstwo na me złożył ramię,

¹⁰z lichwą — tu: z procentem; z nawiązką.

¹¹wyzew — tu: wyzwanie.

Żem ci jest gotów w szrankach odpowiedzieć
Bożego sądu krwawym pojedynkiem.
A w boju trupem ciało niech zostawię,
Jeśli jest zdrajcą i w złej walczę sprawie.

KRÓL RYSZARD

Co Mowbray'owi kuzyn nasz zarzuca?
Wielka to musi zbrodnia być, co zdoła
Grzesznej w nim myśli dać nam podejrzenie.

BOLINGBROKE

Słów moich prawdy mym życiem dowiodę.
Mowbray ten osiem tysięcy dukatów
Na jurgielt¹² twoich, królu, wojsk odebrał,
Ale w występnych zatrzymał je celach
Jak podły zdrajca, fałszywy nikczemnik.
Teraz dodaję, a szablą dowiodę,
Tu lub na ziemi chociażby najdalszej,
Którą angielskie widzieć mogło oko,
Że wszystkie zdrady, przez te lat ośmnaście¹³
W twoich dzielnicach występnie knowane,
Swe źródło miały w fałszywym Mowbray'u.
Lecz nie dość na tym, a skarg moich prawdy
Na jego grzesznym żywocie dowiodę,
On się na życie księcia Gloucester¹⁴ sprzysiągł,
On wrogów jego uwiódł łatwowierność,
I podle duszę jego on niewinną
Z potokiem jego krwi czystej wytoczył.
Krew ta dziś woła, jak niegdyś krew Abla,
I z niemych pieczar podziemnych mnie wzywa,
Bym sprawiedliwość i karę wymierzył.
Klnę się też na mych przodków chwałę jasną,
Że lub go pomszczę, lub duszę dam własną.

KRÓL RYSZARD

Do jakich szczytów sięga jego zapal!
Tomaszu Norfolk, co na to odpowiesz?

NORFOLK

Odwróć oblicze, królu mój i panie,
Twym uszom rozkaż głuchotę na chwilę,
Aż powiem temu własnej krwi potwarcy,
Jak Bóg i ludzie poczciwi się brzydzą
Podobnym kłamcą.

KRÓL RYSZARD

Wiesz o tym, Mowbray'u,
Że są bezstronne oczy me i uszy.
Chociażby moim bratem, choćby nawet
Mego królestwa prawym był dziedzicem,
(Gdy tylko synem mojego jest stryja),
Na berła mego przysięgam powagę,
Najbliższe świętej krwi powinowactwo

¹²jurgielt (z niem. *Jahrgeld*: pensja roczna) — zółd.

¹³ośmnaście (daw.) — dziś: osiemnaście.

¹⁴Gloucester — tłumacz życzył sobie, żeby nazwisko to wymawiać „Gloster”; w takim brzmieniu nie narusza rytmu wiersza.

Nie dałoby mu wyższości nad tobą,
Ani na jego pociągnęło stronę
Niezlomną stałość mojej prawej duszy.
On mym poddanym tak jak ty, Mowbray'u;
Masz prawo mówić wolno i bez trwogi.

NORFOLK

Więc, Bolingbroke'u, z głębin twego serca
Kłamiesz, przez gardło tve fałszywe kłamiesz!
Trzy części sumy, którą miałem w ręku,
Zaciągom w Calais wiernie wypłaciłem,
Czwartą zatrzymać król mnie upoważnił
Na umorzenie należnej mi sumy,
Za wszystkie koszta podjęte we Francji,
Gdym szedł królowej jego towarzyszyć.
Połknij to kłamstwo. — Nie ja też Glouceстера
Zabiłem, chociaż w sprawie tej, wyznaję,
Nie dopełniłem mojej powinności.
Lordzie Lancaster, wroga mego ojczy,
Raz przeciw tobie knowałem zasadzkę;
Za grzech ten ciężkom w duszy mojej cierpiał,
Lecz go wyznałem przy świętej spowiedzi
Nim raz ostatni komunikowałem,
Pokorniem błagał o tve przebaczenie,
I mam nadzieję, że je otrzymałem.
Oto me grzechy; wszystkie inne skargi
Są zawziętości nikczemnika płodem,
Bisurmanina, wyrodnego zdrajcy.
W mych słów obronie walczyć jestem gotów,
I z mojej strony rzucam rękawicę
Pod tego zdrajcy zuchwałego nogi,
Aby prawości mojej dowód spisać
Czerwoną strugą jego krwi najlepszej.
Łaknąc tej chwili, błagam cię, racz panie
Oznaczyć szranki, nakazać spotkanie.

KRÓL RYSZARD

Wściekli rycerze, słuchajcie mej rady,
Bez krwi rozlewu zakończmy te zwady;
Chociaż nie lekarz, ten wam przepis daję:
Gniew zbyt głęboki, zbyt głęboko kraje.
Przebaccie sobie, bo zdaniem doktora
Na krwi puszczenie niedobra to pora.
Stryju mój, zgaśmy ogień, co tak bucha:
Mnie księżę Norfolk, ciebie syn usłucha.

JAN Z GANDAWY

Szukać pokoju, mych lat radzi brzemię:
Zakład Mowbray'a rzuć, synu, o ziemię.

KRÓL RYSZARD

Zwróć zakład, księżę.

JAN Z GANDAWY

Usłuchaj od razu
Ojcowskiej rady i króla rozkazu.

KRÓL RYSZARD

Zwróć go, Norfolku, taka moja wola.

NORFOLK

Głowę mą składam u stóp mego króla.
Umrzeć za ciebie powinność mi każe,
Ale mój honor nad żywot mój waży,
On na mym grobie bez skazy zostanie,
Zhańbić go nie dam tobie nawet, panie.
Gdy miecz potwarzy duszę mi przesywa,
Dobre me imię niesławą okrywa,
Jedyny balsam na śmiertelną bliznę
Krew tego serca, co daje truciznę.

KRÓL RYSZARD

Oddaj mu zakład jego, nie bądź głuchy:
Lwy mogą stłumić lamparta wybuchy¹⁵.

NORFOLK

Ale zamazać jego plam nie mogą.
Zdejm ze mnie hańbę, wróć mi sławę drogą,
A w dłoń twą chętnie zakład jego złożę.
Najdroższym skarbem, co ziemia dać może,
Czysta jest sława; z sławą utraconą
Człowiek jest garścią błota ozłoconą.
Jako w żelaznej skrzyni klejnot drogi
Tak w prawej piersi jest dusza bez trwogi.
Tak się me życie z mym honorem sprzęga,
Że cios na honor i życia dosięga.
Za honor walczyć chętnie w szranki biegnę,
Żyłem honorem i za honor legnę.

KRÓL RYSZARD

do Bolingbroke'a:

Rzuc jego zakład, daj przykład, gdzie trzeba.

BOLINGBROKE

Od grzechu tego niech mnie strzegą nieba!
W obliczu ojca, przed zuchwalstwem zdrajcy
Mam kroku cofnąć z trwogą winowajcy?
Zanim mój język tak honor mój splami,
Przódki własnymi wyrwę go zębami,
Przód¹⁶ z krwią narzędzie plunę niewolnicze
Na tron podłości — Mowbray'a oblicze.

Wychodzi Jan z Gandawy.

KRÓL RYSZARD

Nie zwykłem prosić, ale rozkazywać.
Skoro daremnie chciałem was pogodzić,
Pod karą gardła bądźcie więc gotowi
Na dzień świętego Lamberta w Coventry.
Niech tam krwi waszej przygasi krynica
Ogień, co waszą nienawiść podsyci.
Słowem was godzić na nic się nie przyda,

¹⁵Lwy mogą stłumić lamparta wybuchy — herbem Norfolka był złoty lampart.

¹⁶przód, przódki — wprzód; najpierw.

Niechże zwycięstwa wyrok swój Bóg wyda.
Niech więc marszałek lord bitwę zapowie,
Przyrządzą szranki moi heroldowie.

Wychodzą.

SCENA II

Sala w Pałacu księcia Lancaster.

Wchodzą: Jan z Gandawy i księżna Gloucester.

JAN Z GANDAWY

Co w żyłach moich płynie krwi Gloucester,
Groźniej od twoich podnieca mnie krzyków
Przeciw rzeźnikom krwawym jego życia,
Ale gdy kara w tego leży ręku,
Który był pierwszym czynu tego sprawcą,
Sąd naszej skargi zostawmy niebiosom,
A Bóg, gdy kary godzina dojrzeje,
Na grzeszną głowę ciśnie piorun zemsty.

KSIĘŻNA

Braterstwo w sercu twym tak słabo gore?
Miłość nie znajdziez ognia w krwi twojej starej?
Jednym z Edwarda siedmiu jesteś synów,
Tych siedmiu naczyń jego krwi kosztownej,
Siedmiu gałązek na pniu jednym wzrosłych.
Kilka z nich prawem natury już uszło,
Nóż przeznaczenia już kilka z nich uciał,
Ale mój Tomasz, życie me, mój Gloucester,
Jedno naczynie krwi Edwarda pełne,
Pękło i wszystek drogi płyn zeń wyciekł.
Na pniu królewskim kwitnąca gałązka
Odcięta, liście jej zielone uschły
Zazdrości ręką, morderców toporem.
Krew wasza spólna i w tym samym łonie,
W którym się twoje kształtowały członki,
On życie dostał: choć żyjesz, oddychasz,
W nimeś zabity¹⁷ i w niemałej części
Na śmierć ojcowską dajesz przyzwolenie,
Gdy na śmierć brata patrzysz obojętnie,
Który był żywym ojca wizerunkiem.
To nie cierpliwość, Janie, ale rozpacz.
Znosząc pokornie mord twojego brata,
Wskazujesz drogę do własnego życia,
Uczysz morderców, jak cię mają zarznąć.
Co u pospólstwa cierpliwością zwiemy,
W szlachetnych piersiach bładym jest tchórzostwem.
Cóż jeszcze dodam? By siebie ocalić,
Jeden masz środek: śmierć Gloucester pomścić.

JAN Z GANDAWY

Niebios to sprawa, bo nieba namiestnik,
Bo pomazaniec boży czyn nakazał.
Jeśli to grzech jest, niech niebo go pomści;
Ja gniewnej ręki podnieść nie potrafię
Przeciw bożemu pełnomocnikowi.

¹⁷w nimeś zabity — w nim jesteś zabity.

Tchórzostwo, Rycerz,
Szlachcic, Zemsta, Śmierć

KSIĘŻNA

Gdzież więc, niestety, skargi me zaniosę?

JAN Z GANDAWY

Do tronu Boga, słabych wdów obrońcy.

KSIĘŻNA

Więc tam je złożę. Bądź zdrow, stary Janie!
Ty do Coventry śpieszysz, by być świadkiem
Boju Hereforda z okrutnym Mowbray'em.
O, bodaj wszystkie męża mego krzywdy
Siadły na włóchni naszego kuzyna
I pierś przeszły rzeźnika Mowbray'a!
Lub, gdy bez skutku pierwsze będzie starcie,
Grzechy Mowbray'a niech tak na nim ciąży,
Że spienionego złamią grzbiet rumaka,
Rzuca go w szrankach pod nogi Hereforda,
Na łup mu dadzą nędznego zbrodniarza.
Bądź zdrow! Twojego brata niegdyś żona,
W smutków i zgryzot towarzystwie skona.

JAN Z GANDAWY

Bądź zdrowa, siostrze! Śpieszę do Coventry.
Tak mnie, jak ciebie, niechaj Bóg pocieszy!

KSIĘŻNA

Czekaj: gdzie padnie żal, tam podskakuje,
Nie dla lekkości, lecz przez zbytek wagi.
Żegnam się z tobą nim zaczęłam mówić,
Bo się nie kończy smutek, choć się zdaje
Już wyczerpany. Poleć mnie pamięci
Edmunda Yorka. Tak — otóż i wszystko —
Ale nie, czekaj, nie odjeżdżaj, błagam,
Chociaż to wszystko, nie śpiesz się tak przecie,
Bo może sobie jeszcze co przypomnę.
Proś go — ach! O co? Proś go, by mnie raczył
Samotną w Plashy co prędzej odwiedzić.
Ale cóż biedny starzec tam zobaczy?
Puste pokoje, mury bez obicia,
Chwasty na dworcu, bez służby przedsięnia,
Na powitanie tylko me westchnienia.
Więc mnie pamięci tylko jego poleć;
Niech nie przyjeżdża na jęk i szlochania,
Jedyną czeladź mojego mieszkania.
Samotna umrę w samotnej komnacie.
Po raz ostatni żegnam cię, mój bracie.

Wychodzą.

SCENA III

Równina w bliskości Coventry.

Szranki i tron, heroldzi, służba itd. Wchodzą: Lord Marszałek i Aumerle.

LORD MARSZAŁEK

Milordzie Aumerle, czy Hereford już zbrojny?

AUMERLE

Już niecierpliw wstąpić pragnie w szranki.

LORD MARSZAŁEK

I księżę Norfolk śmiały a gorący
Czeka na odgłos trąby przeciwnika.

AUMERLE

Obaj rycerze zbrojni i gotowi
Czekają tylko na przybycie króla.

Przy odgłosie trąb wchodzi król Ryszard i zasiada na tronie. Jan z Gandawy i kilku lordów zajmują swoje miejsca. Odzywa się trąbka, której odpowiada inna za sceną. Wchodzi Norfolk w zbroi, poprzedzony przez Herolda.

KRÓL RYSZARD

Zapytaj tego rycerza marszałku,
Z jakich powodów przybywa tu zbrojny.
Spytaj o imię, a potem przysięgą
Niech sprawy swojej stwierdzi sprawiedliwość.

Pojedynek, Rycerz,
Konflikt, Bóg

LORD MARSZAŁEK

Mów w imię Boga i króla kto jesteś?
Dlaczego w zbroi przybywasz rycerskiej?
Z kim spór twój? Jaki kłótni waszej powód?
Jak prawdę wyznasz pod rycerskim słowem,
Tak Bóg i twoja dzielność niech cię strzegą!

NORFOLK

Me imię Tomasz Mowbray, księżę Norfolk;
Przychodzę tutaj przysiędze mej wierny,
(Którą strzeż Boże, by rycerz pogwałcił!)
Aby wierności bronić mej i prawdy,
Przed Bogiem, królem i moim potomstwem,
Przez potwarz księcia Hereford oskarżony.
Przy bożej łasce, tą moją prawicą
W mego honoru obronie dowiodę,
Że on jest mego Boga, mego króla
I moim zdrajcą; jak za prawdę walczę,
Niech mnie tak niebo swym puklerzem słońi¹⁸.

Siada.

Przy odgłosie trąbki wchodzi Bolingbroke zbrojny, poprzedzony przez Herolda.

KRÓL RYSZARD

Rycerza tego zapytaj, marszałku,
Kto on? Dlaczego w szranki te przybywa
Cały żelazną przyodziany blachą?
I wedle prawa naszego przepisów
Sprawy niech swojej świadczy sprawiedliwość.

LORD MARSZAŁEK

Jakie twe imię? Dlaczego przybywasz
W królewskie szranki, przed króla Ryszarda?
Z kim, w jakim sporze przychodzisz tu walczyć?
Jak prawdę powiesz, niech Bóg tak cię strzeże!

BOLINGBROKE

Jestem Hereford, Lancaster i Derby;
W szranki te wchodzę zbrojny, aby dowieść
Przez moją dzielność, przy bożej pomocy,

¹⁸słoni — tu: osłania.

Książęciu Norfolk, Tomaszowi Mowbray,
Że niebezpiecznym, nikczemnym jest zdrajcą
Boga na niebie i króla Ryszarda,
I moim, a jak za prawdę chcę walczyć,
Niech mnie tak niebo swym puklerzem słoni!

LORD MARSZAŁEK

Pod karą gardła niech nikt się nie waży
Zuchwałą ręką tych dotknąć się szranków,
Oprócz marszałka i innych urzędów,
Z prawa strzegących porządku w tym boju.

BOLINGBROKE

Lordzie marszałku, pozwól mi królewską
Dłoń ucałować, zgiąć przed nim kolano,
Bom jest z Mowbray'em jako dwaj pielgrzymi
Związani ślubem do dalekiej ziemi;
Niechże nam będzie wolno uroczyste
Dać przyjaciółom naszym pożegnanie.

LORD MARSZAŁEK

Hold swemu panu oskarżyciel składa,
Chce go pożegnać, dłoń jego całując.

KRÓL RYSZARD

Sam zejść, by go do serca przycisnąć.
Kuzynie, jaka słusność twojej sprawy,
Taki los waszej niech będzie rozprawy!
Żegnaj krwi moja! Jeśli dziś wypłynie,
Mogę jej płakać, lecz pomścić nie mogę.

BOLINGBROKE

Niech twej żrenicy łza żalu nie mroczy,
Jeśli krew moją Mowbray dziś wytoczy.
By się z nim mierzyć, ja tak lecę śmiało,
Jak orzeł spada na ptaszynę małą.
Żegnam cię teraz, milordzie marszałku,
I ciebie, drogi kuzynie Aumerle'u.
Choć się ze śmiercią idę mierzyć, przecie
Idę do boju wesoły jak dziecię.

Do Jana z Gandawy:

Jak na angielskiej uczcie zachowałem
Przysmak najdroższy na koniec biesiady.
Ojcze, któremu ziemski byt winienem,
Duch twej młodości odrodzony we mnie
Podwójną siłą w górę mnie podnosi,
Bym dosięgnął wieńca ponad moją głowę.
Mej zbroi dodaj hartu swą modlitwą,
Błogosławieństwem zaostrz moją lancę,
By wiotki puklerz Mowbray'a przeszyla,
By chwałą syna w młodym pokoleniu
Jana z Gandawy zakwitło znów imię.

JAN Z GANDAWY

Niech Bóg twej dobrej dopomoże sprawie!
Jak błyskawica niech twe będzie ramię,

Jedzenie, Obyczaje, Uczta

A ciosy twoje zdwojone podwójnie,
Niechaj się sypią, jak piorun śmiertelne,
Na szyszak zdrajcy twego przeciwnika!
Walcz, żyj zwyciężcą!

BOLINGBROKE

Mą najlepszą zbroją
Jest święty Jerzy z niewinnością moją.

Siada.

NORFOLK

wstając:

Jaki mi kolwiek los przeznacza niebo,
Żyjąc czy ginąc, jak byłem, tak będę
Wiernym poddanym królewskiego tronu.
Nigdy niewolnik z radośniejszym sercem
Kajdan nie zrzucił, a złotej wolności
Nigdy gorętszym nie witał uczuciem,
Z jaką rozkoszą dusza moja wita
To święto boju z moim przeciwnikiem.
Potężny królu i wy, przyjaciele,
Bóg wam daj długie życie i wesele!
Jakbym na ucztę szedł, śpieszę do boju:
Uczciwe serce nie zna niepokoju.

KRÓL RYSZARD

Bądź zdrów, milordzie! Na dnie twego oka
Cnotę i męstwo czytam niewątpliwie.
Daj znak, marszałku, niech się sąd ten zacznie.

Król i lordowie wracają na swoje miejsca.

LORD MARSZAŁEK

Henryku Hereford, Lancaster i Derby,
Weź swoją lancę, niech Bóg broni prawa!

BOLINGBROKE

Jak mur nadzieją silny, mówię: Amen.

MARSZAŁEK

do jednego ze służby:

Ponieś tę lancę Tomaszowi Norfolk.

1. HEROLD

Henryk Hereford, Lancaster i Derby
Staje za Boga, za króla i siebie
Dowieść pod ciężką karą wiarołomstwa
Książęciu Norfolk, Tomaszowi Mowbray,
Że Boga, króla i jego jest zdrajcą.
Do pojedynku wyzywa go teraz.

2. HEROLD

Tu staje Tomasz Mowbray, książę Norfolk,
Dowieść pod ciężką karą wiarołomstwa,
Że książę Hereford, Lancaster i Derby
Jest wiarołomcą przed Bogiem, przed królem
I przed nim samym; w niewinność swą ufny,

Z spokojnym męstwem znaku tylko czeka,
Aby rozpocząć krwawy pojedynek.

LORD MARSZAŁEK
Zagrzmijcie trąby! I naprzód, rycerze!

Odgłos trąb.
Stójcie! Monarcha buławę swą rzucił.

KRÓL RYSZARD
Kaź im zdjąć hełmy, wziąć lance do toku,
Na miejsca wrócić. Zbliźcie się, panowie.
Niechaj grzmią trąby, dopóki walczącym
Naszej ostatniej nie ogłosim woli.

Długi odgłos trąb.
Do walczących:

Przystąpcie.
Słuchajcie naszej Rady postanowień.
Skoro tej ziemi nie powinna broczyć
Krew ta kosztowna, którą wykarmiła;
Gdy oczy nasze brzydzą się widokiem
Ran bratnim mieczem zadanych sąsiadom;
Pewni, że duma do chmur wlatująca
Na orlich skrzydłach niespokojnej myśli
Żądłem zazdrości podnieca was obu
Obudzić pokój, który jak niemowlę
Śpi snem spokojnym w kolebce mej ziemi;
Trwożni, ażeby głos bębnow chrapliwy,
By szorstkie dźwięki trąb przerażających,
Zgrzytania mieczów z cichych naszych dzielnic
Nie wystraszyły słodkiego pokoju,
A nam w krwi bratniej nie kazały broczyć,
Na wywołanie¹⁹ obu wskazujemy.
Kuzynie Hereford, ty, pod karą gardła,
Dopóki dziesięć żniw nas nie zbogaci²⁰,
Tej pięknej ziemi nie możesz powitać.
Błądząc samotny po wygnania ścieżkach.

BOLINGBROKE
Bądź wola twoja! Gdzie mnie los powieje,
Świecić mi będzie słońce, co was grzeje;
I was grzejący słońca promień złoty
Mnie też wygnania ozłoci tęsknoty.

KRÓL RYSZARD
Ciebie, Norfolku, cięższy wyrok czeka,
Który z głębokim ogłaszam ci żalem.
Leniwych godzin bieg nieoznaczony
Smutkom wygnania nie połóży końca;
Nie wrócisz nigdy; słowa bez nadziei
Pod karą śmierci ogłaszam ci, książe.

¹⁹wywołanie — tu: wygnanie.

²⁰Dopóki dziesięć żniw nas nie zbogaci — tj. przez dziesięć lat.

Wygnanie

NORFOLK

Okrutny wyrok, królu mój i panie,
Niespodziewany z twoich ust wypływa.
Na lepszą płacę nie na los okrutny,
Który na świata rzuca mnie pustynie,
Wierną mą służbą zarobiłem sobie.
W której czterdzieści już lat się ćwiczyłem,
Muszę ojczystej zapomnieć dziś mowy!
Język mój teraz tak nieużyteczny
Jak harfa albo lutnia z strun odarta,
Jak w futerale zamknięty instrument
Lub niećwiczonej powierzony ręce,
Niezdolnej dźwięcznej wywołać zeń pieśni.
W ust mych więzieniu język mój zamknąłeś
Podwójnym murem warg moich i zębów;
Nieumiejętność jałowa, nieczuła,
Gdziekolwiek pójdę, stróżem moim będzie.
Już ja za stary, by się z mamką pieścić,
Już za podeszły, aby uczniem zostać;
Niemą więc śmiercią każesz mi usychać,
Broniąc ojczystym powietrzem oddychać.

KRÓL RYSZARD

Na nic twe skargi nie zdadzą się wcale,
Już wyrok zapadł, za późne już żale.

NORFOLK

Rzucam więc światło ojczystego słońca,
By zapaść w nocy ciemnościach bez końca.

Chce wychodzić.

KRÓL RYSZARD

Czekaj, byś zabrał swoją stąd przysięgę.
Na mieczu króla złóście dłoń wygnańczę.
Na wierność, którą niebu powinniście,
(Bo mnie należą z wami wywołuję)
Przysiężcie²¹ oba — a niech Bóg was strzeże
Jak dotrzymacie złożonej przysięgi —
Przysiężcie nigdy na ziemi wygnania,
Nigdy przyjaznej nie dać sobie ręki,
Nigdy i nigdzie twarz w twarz się nie spotkać,
Nie ukołysać słowem albo pismem
Zbudzonej w domu burzy nienawiści,
Nigdy nie szukać potajemnych schadzek,
By na nich knować intrygi i spiski
Przeciw nam, ziemi naszej i poddanym.

BOLINGBROKE

Przysięgam.

NORFOLK

Wiernie dotrzymam przysięgi.

²¹przysiężcie — dziś popr. forma: przysięgnijcie.

BOLINGBROKE

Mowbray'u, dotąd jak wróg twój mówiłem,
Słuchaj mnie teraz jako przyjaciela:
W tej chwili, gdyby król nam był pozwolił,
Jednego dusza w przestrzeniach błędząca
Z cielesnych więzów byłaby wygnaną,
Jak ciała nasze wygnane z tych dzielnic.
Wyznaj twą zdradę, nim ziemię tę rzucisz;
W daleką podróż, która na cię czeka,
Śmiertelnym grzechem nie obciążaj duszy.

NORFOLK

Jeślim był zdrajcą, niechaj imię moje
Z żyjących księgi będzie wymazane,
Niech będę nieba jak ziemi wyгнаńcem!
Lecz czym ty jesteś, Bóg, ty i ja wiemy,
I król zbyt prędko swym dowie się kosztem.
Żegnam cię, królu! Nie zbłądź w podróży:
Za drogę cały świat prócz Anglii służ.

Wychodzi.

KRÓL RYSZARD

Stryju mój, widzę w twych oczu zwierciadło
Ból twego serca; widok tej boleści
Odtrącił cztery z lat jego banicji.
Po szóstej zimie smutnego tułania
Wracaj szczęśliwy z twojego wygnania.

BOLINGBROKE

Ile dni długich w małym jednym słowie!
Zim czterech lody, wiosen czterech róże
W tchu jednym króla pomieścić się może.

JAN Z GANDAWY

Dzięki ci, panie, że przez wzgląd na żal mój
Wygnanie syna cztery lat odjąłeś;
Lecz dla mnie mała korzyść stąd urośnie,
Bo zanim księżyc skończy swe przemiany,
Nim upragniony siódmy rok nam zdąży,
Dni moich lampa w nocy się pogąży,
I przody moje śmierć zamknie powieki:
Mojego syna żegnam dziś na wieki!

KRÓL RYSZARD

Długi dni wątek jeszcze na cię czeka.

JAN Z GANDAWY

Ni jedna chwila dana z mocy człeka.
W twej mocy, królu, dni me smutkiem skrócić;
Możesz im odjąć, nie możesz przyrzucić;
Możesz przysporzyć zmarszczków mego czoła,
Zetrzeć jednego żaden król nie zdoła.
Jedno mnie twoje zabić może słowo,
Tronu mnie kosztem nie wskrzesisz na nowo.

KRÓL RYSZARD

Twój syn wygnany sądem naszej Rady;
Sam swoim głosem wyrok potwierdziłeś,
A teraz skarżysz sprawiedliwość naszą?

JAN Z GANDAWY

Słodkie pokarmy w trawieniu się kwaszą.
Tam sędzią byłem; jakże chętnie przecie
Ojciec by pragnął obronić swe dziecię!
Gdybym obcego sędzić miał, nie syna,
Jakby mi lekką wydała się wina!
Żeby stronnością honoru nie zmazać,
Wolałem na śmierć siebie także skazać.
Czemuż z was żaden nie wyrzekł, żem zblądził,
Żem krew mą własną zbyt surowo sądził!
Milczenie wasze język mój zmusiło
Wymówić słowo, które mnie zabiło.

KRÓL RYSZARD

Pożegnaj syna. Bądź mi zdrow, kuzynie!
Jesteś wygnańcem, aż lat sześć przeminie.

Trąby. Wychodzi król Ryszard i orszak.

AUMERLE

Bądź zdrow! Gdy ciała ocean rozdzieli,
Niech list połączy dusze przyjacieli²².

LORD MARSZAŁEK

Chwilę przeciągnę smutne pożegnanie,
Pójdę za tobą, póki lądu stanie.

JAN Z GANDAWY

Synu, na zapas czemu chowasz słowa?
Czemu milczeniem zbywasz żegnających?

BOLINGBROKE

W chwili rozstania słów nie mogę znaleźć,
Gdy marnotrawcą język być powinien,
By całą boleść serca mego wylać.

JAN Z GANDAWY

Twym smutkiem będzie tylko nieobecność.

BOLINGBROKE

Gdzie nieobecna radość, tam jest smutek.

JAN Z GANDAWY

Cóż to jest sześć zim? Prędko one zbiegną.

BOLINGBROKE

Szszęsny. Żal zmienia godzinę na dziesięć.

JAN Z GANDAWY

Zwij to podróżą dla swej przyjemności.

²²przyjaciele — dziś popr. forma: przyjaciół.

BOLINGBROKE

Serce w zmuszonej odpowie pielgrzymce
Ciężkim westchnieniem na kłamliwą nazwę.

JAN Z GANDAWY

Pomyśl, że trudy gorzkiego tułactwa
Będą osadą²³, w którą później wprawisz
Kosztowny klejnot twojego powrotu.

BOLINGBROKE

Krok raczej każdy śród obcych stawiony
Będzie mi szeptą, żem o krok jest dalej
Od drogich sercu mojemu klejnotów.
Czyż się na długi nie zaciągam termin
Po obcych ziemiach? Gdy się wyzwolenia
Doczekam, czymże będę mógł się chępić?
Tylko, że smutku byłem wyrobnikiem.

JAN Z GANDAWY

Każdy kął niebios źrenicą dojrzany
Jest dla mądrego szczęśliwą przystanią;
Niechaj cię tego konieczność nauczy,
A nie ma cnoty nad twardą konieczność.
Nie myśl, że król cię wygnał, lecz ty króla.
Niedola gniecie tym silniej człowieka,
Im pod ciężarem bardziej się ugina.
Głoś, że cię ojciec wyprawił po honor,
Nie król ze swego wywołał królestwa;
Lub mów, że dzuma ziemię te pustoszy,
A ty za czystszy wybiegłeś powietrzem.
Przypuść, że wszystko, co ci drogie, leży
Tam, dokąd idziesz, nie tam, skąd przychodzisz.
Trawę za dywan, ptaki za minstrelów,
Kwiaty za damy, a kroki bierz swoje
Za skoczne płasy rozkosznego tańca;
Bo mniej zajadłym zębem smutek kąsa,
Gdzie lekkim sercem mąż się zeń natrząsa.

Mądrość, Cnota

Cierpienie, Smutek

BOLINGBROKE

Ach, któż potrafi ogień w dłoniach trzymać
Na myśl przywodząc lodowce Kaukazu?
Kto może głodu ukoić łaknienia
Myślą o zbytłych sutego bankietu?
Tarzać się nago po grudniowym śniegu,
Marząc o lata ogniu urojonym?
O nigdy, nigdy! Bo myśl o radości
Dodaje tylko ostrza smutku cierniom.
Smutku ząb serce najboleśniej zjada,
Gdy tylko kąsa, a rany nie zada.

Smutek, Cierpienie

JAN Z GANDAWY

Gdybym twą sprawę i twoje miał lata,
Sam bym się chętnie na kraj rzucił świata.

²³osada — tu: oprawa klejnotu.

BOLINGBROKE

Więc żegnaj, Anglio! Słodka żegnaj ziemi!
Powtórzę z dumą i za ziemi krańcem,
Żem jest Anglikiem, choć jestem wygnańcem.

Patriota, Wygnanie

Wychodzą.

SCENA IV

Pokój w pałacu królewskim.

Wchodzą: król Ryszard, Bagot i Green, drugimi drzwiami Aumerle.

KRÓL RYSZARD

Widziałem dobrze. — Dokądże, kuzynie,
Odprowadziłeś dumnego Hereforda?

AUMERLE

Odprowadziłem dumnego Hereforda,
Skoro mu taką dajesz nazwę, królu,
Do pierwszej drogi i tam pożegnałem.

KRÓL RYSZARD

Łez przy rozstaniu ileż popłynęło?

AUMERLE

Co do mnie, żadnej; wiatr tylko północny
W twarz mi dmuchając lodowatym tchnieniem,
Obudził śpiące na dnie oczu krople
I łzą pozdrowił zimne pożegnanie.

KRÓL RYSZARD

Jakież ostatnie było jego słowo?

AUMERLE

«Bądź zdrów, kuzynie!» A że moje serce
Zbyt dumne było, ażeby pozwolić
Tak sprofanować wyraz językowi,
Fortelem boleść udałem głęboką,
I wyraz zdał się w smutku pogrzebany.
Ha, gdyby słowo «bądź zdrów!» było zdolne
Lat kilka dodać krótkiemu wygnaniu,
Tom cały «bądź zdrów!» dałbym mu na drogę;
Gdym tego nie mógł, nie dałem żadnego.

KRÓL RYSZARD

Mym on kuzynem, kuzynie Aumerle'u,
Wątpię jednakże, czy z wygnania końcem
Krewny mój swoich zobaczy przyjaciół.
Nie ja sam jeden, lecz Bushy, Green, Bagot
Zważali, jak się pospółstwu przymilał,
Jak się do serc ich pragnął wśliznąć głębi
Zbytkiem pokory i poufałości,
Ile pokłonów ciskał niewolnikom,
Chytrym uśmiechem biedną łowił czeladź,
Jakby cierpliwym zdaniem się na losy
Serca ich z sobą chciał nieść na wygnanie.
Przed biedną ostrygą przekupką czapkował;
Sfóra furmanów za «szczęść Boże!» w zamian

Dostała haracz giętkich jego kolan
Z «dzięki, rodacy, dobrzy przyjaciele!»,
Jakby doń Anglia spadkiem należała
I był mych ludów najbliższą nadzieją.

GREEN

Lecz już go nie ma i nic z jego planów. —
Czas teraz myśleć o irlandzkim buncie,
Czas już rozpocząć, królu, śpieszne kroki,
Bo dzień im każdy sił dodaje nowych,
A twoją, panie, osłabia potęgę.

KRÓL RYSZARD

Na tę wyprawę ruszym osobiście.
Gdy skarb nasz dworu zbyt dużą świetnością,
Zbytkiem szczodroty naszej się wyczerpał,
Koronne dobra musim wydzierżawić;
Suma pokryje bieżące wydatki;
Gdy to za mało, naszym namiestnikom
Zostawim w domu gotowe blankiety;
Wpisując znanych bogaczów nazwiska,
Potrafią ściągnąć znaczne sumy złota
I przysłać nam je na nasze potrzeby.
My do Irlandii ciągniemy bez zwłoki.

Wchodzi Bushy:

Jakie nowiny, Bushy?

BUSHY

Jan z Gandawy
W ciężką chorobę zapadł nagle, królu,
Wysłał mnie z prośbą, byś raczył co prędzej
Odwiedzić starca tkniętego niemocą.

KRÓL RYSZARD

Gdzie leży?

BUSHY

W Ely.

KRÓL RYSZARD

Bodaj dobre niebo
Myśl tę natchnęło jego doktorowi,
By mu ułatwił podróż do mogiły!
Podszywka kufrow jego by się zdała
Na armii naszej irlandzkiej mundury.
Idźmy, panowie, odwiedzić chorego:
Bodajem przybył, śpiesząc się, za późno!

Wychodzą.

AKT DRUGI

SCENA I

Pokój w Elyhouse.

Jan z Gandawy na łożu, wkoło niego książę York i inni.

JAN Z GANDAWY

Czy król przybędzie? Bym ducha wyzionął
Śród rad zbawiennych płochym jego latom.

YORK

Nie kłopotcz darmo myśli niespokojnej:
Próżne dla niego wszystkie dobre rady.

JAN Z GANDAWY

Mówią, że język konających ludzi
Zmusza uwagę jak pieśń uroczysta.
Rzadko bez skutku ostatnie są słowa,
Prawdą oddycha konających mowa.
Ust, które śmierci zimna ręka studzi,
Pilniejszą bacność głos w słuchaczu budzi,
Niż co rozpustna, płocha młodość gwarzy;
Więcej niż życie zgon człowieka waży.
Zachodzącego ostatni błysk słońca,
I ton ostatni rzewnej pieśni końca,
W pamięć się naszą z większą wpaja siłą
Niż wszystko razem, co je poprzedziło;
Ostatnia słodycz jest dla nas najślodsza.
Gdym żył, na rady me król nie miał ucha,
Konającego może dziś usłucha.

Słowo, Śmierć

YORK

Nigdy. Pochlebstwa głos zatkał mu uszy,
Wieczne pochwały, rozpustne piosenki,
Których truciznę młodość chciwie pije,
I przyniesione z Włoch dziwaczne mody,
Które nasz naród, nędzny naśladowca,
Koślawym krokiem za późno małpuje.
Gdzie świat wymyśli jaką próżność głupią,
Byleby nową, jakkolwiek wzgardliwą,
Której by zaraz ktoś mu nie podszeptał?
Nigdy tam rada dobra nie dosięga,
Gdzie się rozpusta na rozum sprzysięga.
Nie radź tym, co się sami chcą kierować:
Tchu ci nie staje, a chcesz go marnować.

JAN Z GANDAWY

Zda się, że jestem natchnionym prorokiem,
Przyszłość mu jego przepowiem, konając:
Rozpusty jego krótki płomień będzie,
Bo sam gwałtowny pożera się ogień;
Deszczyk trwa długo, burza nagle mija;
Ciągłym galopem koń prędko się męczy,
I żarłok własnym dusi się pokarmem.
Jakby kruk morski, próżność lekkomyślna
Gdy wszystko połknie, pożera się sama.
Ten tron monarchów, wyspa berłowladna,
Królewska wyspa, ta Marsa siedziba,

Deszcz, Burza,
Umiarkowanie

Ten drugi Eden, ta raju połowa,
Twierdza natury postawiona ręką
Przeciw napaściom, przeciw dłoniom wojny;
Ten lud szczęśliwy, sam w sobie świat mały,
Ten klejnot w srebrne oprawiony morze,
Które mu stoi za sypane wały
I za przekopy obronnego zamku,
Przeciw zazdrości mniej szczęśliwych krain:
Błogosławione królestwo, ta Anglia,
Ta mamka, łono to w mocarzy płodne,
Wielkich potęgą, swoim rodem słynnych
Przez swą rycerskość w służbie chrześcijaństwa,
Przez czyny swoje tak znanych daleko
Jak grób odległy Zbawiciela świata,
Błogosławionej Maryi Panny syna;
Dusz ziemia drogich, droga, droga ziemia,
Droga dla chwały po świecie rozsianej,
W dzierzawie teraz (mówiąc to, umieram)
Jak podła lenność albo lichy folwark.
Anglia owita w triumfalne morze,
Odpychająca swych brzegów granitem
Zazdrosne fale mściwego Neptuna,
Teraz owita w plamy atramentu
I przegniłego hańbę pergaminu.
Anglia, sąsiadów przywykła podbijać,
Nikczemnie teraz podbiła się sama.
Ach! Gdyby wstyd ten z mym się życiem skończył,
Jakbym szczęśliwy zstąpił do mogiły!

Wchodzą: król Ryszard i Królowa, Aumerle, Busby, Green, Bagot, Ross i Willoughby.

YORK

To król. Oszczędzaj młodość jego, bracie:
Drażnione źrebię gwałtowniej szaleje.

KRÓLOWA

Jak zdrowie stryja naszego, Lancastra?

KRÓL RYSZARD

Stary Gandawo, jakże twoje zdrowie²⁴?

JAN Z GANDAWY

Ach, jak to imię przystoi mi teraz!
Stary Gandawa, wychudły starością;
Boleść na długie wskazała mnie posty;
Któż pozbawiony pokarmu nie chudnie?
Nad śpiącą Anglią długo ja czuwałem,
A bezsenności towarzyszką chudość.
Żywny pokarm starego rodzica
Mnie był odjęty — widok moich dzieci:
Ten post do reszty ciało me wysuszył.
Wyszły do grobu, jak grób jestem chudy,
Co w pustym łonie kości tylko chowa.

²⁴*Stary Gandawo, jakże twoje zdrowie* — Gaunt, Gandawa znaczy także: wychudły. Co następuje, jest igraszką słów niepodobną do wytłumaczenia.

KRÓL RYSZARD

Czy może chory tak z swym mianem igrać?

JAN Z GANDAWY

Boleść się ludzi sama szydząc z siebie;
A gdy me imię chcesz ze mną pogrzebać,
Szydź z imienia, aby ci pochlebiać.

KRÓL RYSZARD

Maż konający pochlebiać²⁵ żyjącym?

JAN Z GANDAWY

Nie, konającym żyjący pochlebia.

KRÓL RYSZARD

Konając, przecie mówisz, że mi schlebiasz.

JAN Z GANDAWY

Nie ja, choć chorszy²⁶, ale ty umierasz.

KRÓL RYSZARD

Ja zdrow oddycham i twą słabość widzę.

JAN Z GANDAWY

Bóg mi jest świadkiem, że twą słabość widzę,
I chory jestem, twą widząc chorobę.
Królestwo całe twym śmiertelnym łóżem,
Na którym kona twoje dobre imię,
A ty, zbyt tylko lekkomyślny pacjent,
Oddajesz w pieczę namaszczone ciało
Doktorom, co ci zadali truciznę.
Tysiąc pochlebców w twej siedzi koronie,
Choć tylko głowy ma twojej przestronność,
I choć w tak ciasnej zamknięci są klatce,
Twoje rozległe pustoszą królestwo.
O, gdyby dziad twój proroczym mógł okiem
Widzieć, jak synów jego wnuk wytępia,
Twoją niesławę z rąk by twoich wydarł,
Nim tron posiadłeś, z tronu by cię strącił,
Na którym siadłeś, aby sam się strącić.
Gdybyś i świata całego był panem,
Byłoby hańbą kraj ten wydzierzawiać,
A ty, gdy ziemię tę masz za świat cały,
Gdy ją tak hańbisz, to hańba nad hańby.
Nie królem Anglii, lecz jesteś dzierzawcą,
Kontraktu jesteś teraz niewolnikiem,
A —

KRÓL RYSZARD

Ty szalonym, głupim lunatykiem,
Co na gorączki licząc przywileje,
Zmarzłą nauką śmiesz na twarzy mojej
Rozlewać bladość, moją krew królewską
Z rodzimych siedlisk wściekłością wyganiać.

²⁵maż konający pochlebiać — czy konający ma pochlebiać; maż: konstrukcja z partykułą -ż (skróconą od -że), znacząca: czy (on) ma.

²⁶chorszy — dziś popr.: bardziej chory.

Na tronu mego majestat przysięgam,
Syna Edwarda gdybyś bratem nie był,
Język, co w głowie twej tak potoczysty,
Z zuchwałych ramion głowę by twą stoczył.

JAN Z GANDAWY

Synu Edwarda, nie szczedź mnie dlatego,
Żem ojca jego Edwarda jest synem.
Już jak pelikan krwi tej utoczyłeś
I już szalałeś krwią tą upojony.
Wszak brat mój, Gloucester, to pocziwe serce,
(Świeć jego duszy Boże miłosierny!)
Już dostatecznym jest dla nas przykładem,
Że ci nietrudno Edwarda krew przelać.
Mej więc choroby zostań pomocnikiem,
Twoją srogością zaostrz kosę czasu
I naraz zetnij kwiat od dawna zwiędły.
Żyj w hańbie, lecz niech hańba cię przeżyje!
Te słowa odtąd niech katem twym będą. —
Złóżcie mnie teraz w grobowe owicie:
Kto cześć i miłość ma, niech kocha życie.

Wynoszą go.

KRÓL RYSZARD

Którym zostały tylko złość i lata,
Jak tobie, czas tym wynosić się z świata.

YORK

Błagam cię, panie, przypisz jego słowa
Długim cierpieniom i starczej zrzędności;
Przysięgam, królu, on cię zawsze kochał,
Jak Henryk Hereford, gdyby był przytomny.

KRÓL RYSZARD

Miłość ich dla mnie równa, nikt nie przeczy:
Równą im płacę. Zostawmy tak rzeczy.

Wchodzi Northumberland.

NORTHUMBERLAND

Królu i panie, stary Jan z Gandawy
Twoim królewskim poleca się względom.

KRÓL RYSZARD

Co mówi?

NORTHUMBERLAND

Wszystko powiedział już, panie.

Język już jego lutnią jest bez struny:
Bieg jego życia i słów zakończony.

YORK

Niech York teraz tak jak on umiera:
Śmierć, choć uboga, lży życia ociera.

KRÓL RYSZARD

Najpierwej owoc najdojrzały ścieka:
Czas jego ubiegł, nas pielgrzymka czeka.

Dość na tym. Teraz do irlandzkiej wojny.
Musim wytepić tych kudłatych zbójców,
Co jak trucizna lęgną się na ziemi
Prócz nich niezdolnej plodzić innych jadów²⁷.
Gdy na wyprawę trzeba nam sum wielkich,
Na rzecz naszego skarbu zabieramy
Srebra, dochody, pieniądz, ruchomości
Które miał niegdyś stryj Jan w posiadaniu.

YORK

Dokąd mi jeszcze cierpliwości stanie?
Maż wierność znosić²⁸ wszystkie nieprawości?
Ni śmierć Glouceстера, Hereforda wygnanie,
Jana zniewagi, ciężkie krzywdy Anglii,
Ni Bolingbroke'a biednego małżeństwu
Stawiany opór, ni me poniżenie,
Nie zachmurzyły lic moich pogody,
Na króla mego brwi mych nie zmarszczyły.
Z Edwarda synów ja jestem ostatni,
Jak księżę Walii, ojciec twój, był pierwszym.
Nigdy lew w boju zapalczywszym nie był,
A nigdy cichszym jagniątko w pokoju,
Jak był ten młody, szlachetny ten księżę.
Ty jesteś żywym jego wizerunkiem,
On tak wyglądał, gdy dni twoje liczył.
Lecz gdy on marszczył brew, to na Francuzów,
Nie na przyjaciół; dłoń jego szlachetna
Swoim nabytkiem tylko szafowała,
Ale nie tknęła skarbów zgromadzonych
Zwycięską ręką naszego rodzica.
Krwia swego rodu rąk on swych nie kalał,
Ale krwią rodu swego nieprzyjaciół.
Ryszardzie, boleść uniosła Yorka —
Inaczej robić nie chciałby porównań.

Ojciec, Syn, Król,
Dziedzictwo

KRÓL RYSZARD

Co chcesz powiedzieć, stryju?

YORK

O mój królu,
Racz mi przebaczyć; jeśli nie przebaczysz,
Przygotowany jestem gniew twój znosić.
Jestże twą myślą²⁹ wygnańca Hereforda
Prawa i włości na twą rzecz zagrabić?
Gandawa umarł, czy Hereford nie żyje?
Czy syn i ojciec wierni ci nie byli?
Czy nie zasłużył pierwszy mieć dziedzica,
Czy dziedzic ojca godnym nie jest synem?
Gwałcąc Hereforda prawa, zgwałćże razem
Prawa od wieków czasowi zwyczajne,
Zabrońże jutru po dziś następować,
Samego siebie zrzeknij się, bo jakże

²⁷na ziemi (...) niezdolnej plodzić (...) jadów — wedle legendy święty Patryk oczyścił Irlandię z wszelkiego rodzaju plazów jadowitych.

²⁸maż wierność znosić — czy wierność ma znosić; maż: konstrukcja z partykulą -ż (skrótową od -że), znacząca: czy (on, ona) ma.

²⁹jestże twą myślą — czy jest twą myślą.

Zostałeś królem, jeśli nie dziedzictwem?
Bóg widzi, (chciałbym mylnym być prorokiem),
Że jeśli prawa Hereforda zagrabisz,
Odwołasz dyplom, którego powagą,
Choć nieobecny, przez pełnomocnika
Może dziedzicznych domagać się włości,
Nie przyjmiesz hołdu, który chce ci złożyć,
Ściągasz na siebie tysiąc niebezpieczeństw
I serc tysiąca przywiązanie tracisz.
A cierpliwości mej podsuwasz myśli,
Których jej broni wierność i mój honor.

KRÓL RYSZARD

Myśl, co chcesz, myśl twa nie zwiąże mej woli
Zaboru jego sreber, skarbów, roli.

YORK

Nie będę świadkiem gwałtów. Bądź zdrow, panie!
Kto dziś przepowie, co się jutro stanie?
Dziś tylko wszyscy przepowiedzieć mogą,
Że do dobrego nie zajdziesz złą drogą.

Dobro, Zło

Wychodzi.

KRÓL RYSZARD

Śpiesz teraz, Bushy, do hrabiego Wiltshire,
Powiedz mu, że go czekam w Elyhouse,
Aby się w sprawie tej z nim porozumieć.
My do Irlandii pojutrze; czas nagli.
W nieobecności naszej namiestnikiem
Naszego stryja York zostawiamy,
Bo to mąż prawy, a zawsze nas kochał.
Królowo, jutro musimy się rozstać;
Użyjmy czasu, bo krótki nasz pobyt.

Przy odgłosie trąb wychodzi Król, Królowa, Bushy, Aumerle, Green i Bagot.

NORTHUMBERLAND

Umarł więc książę Lancaster, panowie.

ROSS

I żyje także; dziś syn jego księciem.

WILLOUGHBY

Księciem z tytułu, ale nie z dochodów.

NORTHUMBERLAND

Jedno i drugie, jeśli sprawiedliwość
Na ziemi żyje.

ROSS

Serce moje pełne
Pęknie z boleści, nim mu będzie wolno
Swą pełność wylać językiem swobodnym.

NORTHUMBERLAND

Mów śmiało. Niech ten zamilknie na wieki,
Co na twą krzywdę tve powtórzy słowa!

WILLOUGHBY

Czy chciałbyś mówić o księciu Hereford?
Gdy tak, mów śmiało, bo chętnie me ucho
Usłyszysz dobre o panu tym słowo.

ROSS

Ach, nic dobrego zrobić dlań nie mogę,
Chyba, że dobrem nazwiecie mą litość
Nad chciwą jego dziedzictwa grabieżą.

NORTHUMBERLAND

Wstyd znosić krzywdy spełnione okrutnie
Na krwi królewskiej i na mnogich panach
W naszym królestwie grożącym ruiną.
Król nie jest królem lecz podłym narzędziem
Nędznych pochlebców; jakąkolwiek skargę
Natchnie im zemsta przeciw z nas któremu,
Król zaraz gotów srogi sąd nakazać
Na nas, na dzieci nasze i dziedziców.

ROSS

Lud podatkami ciężkimi zrabował,
I stracił jego miłość, ciężkie kary
Za przedawnione ponakładał spory
Na swoją szlachtę i miłość jej stracił.

WILLOUGHBY

Codziennie nowe wymyślają zdzierstwa:
Składki, ofiary, nie wiem co tam jeszcze;
Ale przez Boga, co robi z pieniędzmi?

NORTHUMBERLAND

Nie brał na wojnę, bo jej nie prowadził,
Lecz przez nikczemną ustąpił ugodę,
Co krwią swą jego nabyli przodkowie.
Pokój dziś droższy niż były przód wojny.

ROSS

W dzierzawie hrabia Wiltshire ma królestwo.

WILLOUGHBY

A król bankrutem został jak zły handlarz.

NORTHUMBERLAND

Już nad nim wiszą hańba i ruina.

ROSS

Nie miałby grosza na irlandzką wojnę,
Mimo podatków, gdyby nie zagrabił
Włości i sreber wygnanego księcia.

NORTHUMBERLAND

Swego krewnego. O królu wyrodny!
Ale, panowie, słyszemy świst burzy,
A nie szukamy spokojnej przystani;
Widzim, jak wicher wydyma nam żagle,
Zamiast je zwijać, giniemy bezpiecznie³⁰.

³⁰bezpiecznie — tu: nie mając pieczy; niedbale.

ROSS

Widzim rozbicie, które i nam grozi,
Nieuniknione dziś niebezpieczeństwo,
Gdy jego przyczyn nie chcemy usunąć.

NORTHUMBERLAND

Nie, nie; przez puste oko śmierci, widzę,
Wygląda życie; lecz nie śmiem powiedzieć,
Jak wyzwolenia bliską jest godzina.

Śmierć, Zmartwychwstanie,
Wolność

WILLOUGHBY

Dziel z nami myśli, jak my dzielim z tobą.

ROSS

Northumberlandzie, mów do nas z ufnością;
My trzej jesteśmy tobą, mówiąc do nas,
To jakbyś z sobą rozmyślał; mów śmiało.

NORTHUMBERLAND

A więc słuchajcie: właśnie odebrałem
Listy z Port le Blanc, bretońskiej zatoki,
Że Henryk Hereford i Reynold lord Cobham,
Co się z rąk księcia Exeteru wymknął,
I brat Reynolda niegdyś w Canterbury
Arcybiskupią ozdobiony mitrą,
I sir John Ramston, sir Thomas Erpingham,
Sir John Norbery, sir Robert Waterton,
I Francis Quoint, wszyscy uzbrojeni
Księcia Bretanii przyjacielską ręką,
Na ośmiu statkach, z armią trzecztyśieczną³¹
Już wypłynęli i bez straty czasu
Żeglują ku nam; na północnych brzegach
Może by nawet już wylądowali,
Ale czekają na królewski odjazd.
Jeśli więc chcemy zrzucić podłe jarzmo,
Odarte skrzydło ojczyzny opierzyć,
Wyrwać z zastawu splamioną koronę,
I pył odmuchać ze złotego berła,
Majestatowi dawną godność wrócić,
Do Ravenspurgha czas już nam pośpieszyć.
Strach wam? Sam pójdę; zostańcie w stolicy;
Lecz dochowajcie, proszę, tajemnicy.

ROSS

Na koń! Niech zwleka, kto odwagi nie ma.

WILLOUGHBY

Pierwszy tam stanę, jeśli koń dotrzyma.

Wychodzą.

SCENA II

Londyn. Pokój w pałacu.

Wchodzą: Królowa, Bushy, Bagot.

³¹trzechtyśieczna — dziś popr.: trzytyśieczna.

BUSHY

Zbyt jesteś smutną, królowo i pani,
Przyrzekłaś jednak, rozstając się z królem,
Odrzucić z serca melancholii ciężar,
A myśl wesołą do duszy przywołać.

KRÓLOWA

Przyrzekłam, by się podobać królowi,
Lecz, by się sobie podobać, nie mogę,
Choć nie wiem, jaki przymusza mnie powód
Takiego przyjąć gościa jak jest smutek;
Ten chyba tylko, że się rozłączyłam
Z tak słodkim gościem, jak mój słodki Ryszard.
Lecz mimo tego, ciągle mi się zdaje,
Że smutek jakiś, jeszcze niepowity³²,
Lecz w łonie matki fortuny dojrzały,
Zbliży się do mnie; cała moja dusza
Drży w swych głębinach, choć nie wie dlaczego.
Coś groźniejszego w boleściach ją nurza
Niż moje gorzkie z królem rozłączenie.

BUSHY

Każdy nasz smutek tysiące ma cieniów,
Z których się każdy smutkiem zda, choć nie jest;
Bo oko smutku, strugą łez olśnione,
Rzecz każdą dzieli na cząstek tysiące,
Jak te obrazy, co naprost³³ widziane
Zdają się tylko linii mieszaniną,
Ale z ukosa kształt biorą i formę;
Tak i ty, pani, gdy patrzysz z ukosa
Na odjazd króla, widzisz smutku formy,
Które ci żalem przepelniają serce,
Chociaż to tylko cień tego, co nie jest.
Odjazdu króla płacz więc tylko, pani;
Nie widzisz innych boleści powodów,
Lub widzisz tylko zwodnym smutku okiem,
I płaczesz, jakby nad rzeczywistością,
Nad wyobraźni swojej mamidlami.

Pozory

KRÓLOWA

Być może; jednak w duszy mojej czuję,
Że to tak nie jest; lecz niech co chce, będzie,
Smutną być muszę, głęboko być smutną,
Choć kształtów myśli mej nie mogę schwycić:
Na *nic* bolesne wzdryga się ma dusza.

Cierpienie, Smutek,
Przecucie

BUSHY

Wierzaj mi, pani, to są przywidzenia.

KRÓLOWA

Nie, nie, bo zwykłym przywidzeń jest ojcem
Miniony smutek, a ze mną tak nie jest,
Bo *nic* poczęło boleść mą, a przecie
Jest coś w tym niczym, co mnie w smutku nurza

³²*niepowity* (daw.) — nienarodzony.

³³*naprost* (daw.) — na wprost, przed sobą.

Łez moich źródło w przyszłości się chowa;
Co to, nikt nie wie, lecz serce mi ściska,
Dziś, jest to dla mnie boleść bez nazwiska.

Wchodzi Green.

GREEN

Bóg z tobą, pani! Witam was, panowie!
Król, mam nadzieję, nie odpłynął jeszcze.

KRÓLOWA

Że jest w Irlandii, spodziewaj się raczej.
W pośpiechu cała jego jest nadzieja;
Czemu więc pragniesz, by jeszcze nie odbił?

GREEN

By zwrócił wojsko, on, nasza nadzieja,
Na rozpacz wroga nadzieję przemienił,
Który na brzeg nasz zbrojno³⁴ wylądował.
Sam się odwołał³⁵ wygnany Bolingbroke,
I w Ravenspurghu na sił swoich czele
Stanął bezpiecznie.

KRÓLOWA

Nie daj tego, Boże!

GREEN

To prawda tylko zbyt pewna; co gorsza,
Lord Northumberland i syn jego, Percy,
Lordowie: Beaumont i Ross, i Willoughby,
Zbiegli do niego z hufcami przyjaciół.

BUSHY

Czemu natychmiast zbiegów przeniewierczych
Buntownikami nie ogłosiliście?

GREEN

Ogłosiliśmy i wnet lord Worcester
Strzaskał swą laskę, marszałkostwo złożył,
Do Bolingbroke'a z całą pierzchnął służbą.

KRÓLOWA

Ty smutku mego jesteś położnikiem,
Bolingbroke straszny boleści mych dzieckiem.
Dusza ma potwór spowiła³⁶ na koniec,
A ja, zboląła nowa położnica,
Ból bólowi, smutek przyrzucam smutkowi.

BUSHY

O, nie rozpaczaj, pani!

KRÓLOWA

Kto mi wzbroni?

Ja chcę rozpaczać, wypowiedzieć wojnę
Zwodnej nadziei, bo to jest pochlebca,

Rozpacz, Nadzieja

³⁴zbrojno — dziś: zbrojnie.

³⁵odwołał się — tu: z wygnania.

³⁶potwór spowiła — dziś popr. z D.: spowiła potwora.

Pasożyt, przyjście śmierci zwlekający,
Co by łagodną rozwiązała ręką
Węzeł żywota; kłamliwa nadzieja
Tylko przedłuża konania boleści.

Wchodzi York.

GREEN

To księżę York.

KRÓLOWA

Na swym starym karku
Znak wojny niesie, a jego spojrzenie
Jak niepokoju i trosk czarnych pełne!
O stryju, rzeknij mi pociechy słowo.

YORK

Gdybym je wyrzekł, myśli bym mej kłamał.
Pociecha w niebie; my żyjemy na ziemi,
Gdzie krzyże, troski i boleści same.
Król gdzieś daleko broni swej korony,
Którą mu inny przybył w domu wydrzeć;
Tu mnie zostawił podporą swych dzielnic,
Gdy pod ciężarem lat sam ledwo stoję.
Przyszła choroba, zbytów jego skutek;
Doświadczy teraz przyjaźni pochlebców.

Wchodzi Sługa.

SŁUGA

Przed mym przybyciem syn się twój oddalił.

YORK

Oddalił! Niechże co chce już się dzieje!
Szlachta uciekła, lud jest obojętny,
Drzę, by nie stanął po stronie Hereforda.
Leć mi do Plashy, do siostry mej Gloucester,
Niech tysiąc funtów przyśle mi natychmiast.
Śpiesz; weź mój pierścień.

SŁUGA

Zapomniałem dodać,
Że dziś w przejeździe wstąpiłem do Plashy —
Lecz cię zasmucę, panie, kończąc powieść.

YORK

Kończ mi ją zaraz.

SŁUGA

Godzinę, milordzie,
Przed mym przybyciem księżna pani zmarła.

YORK

Wszechmocny Boże! Jaka powódź nieszczęść
Naraz to biedne zalała królestwo!
Nie wiem, co począć. Czemuż bez mej winy
Król mi nie uciął głowy z moimi braćmi!
Czy do Irlandii gońce wyprawieni?
Gdzie znaleźć pieniądze na potrzeby wojny?

Lecz idźmy, siostró-kuzynko, chcę mówić,
Przebac mi, proszę.

Do Sługi:

Śpiesz do mego domu,
Zbierz wozy, przywieź broń, którą tam znajdziesz.

Wychodzi Sługa.

Idźcie, panowie, hufce wasze zebrać.
Jeśli wiem, jakby można ład wprowadzić
W bezładne sprawy złożone w me ręce,
Niech zginę. Oba mymi są krewnymi;
Jeden jest królem moim, a przysięga
I obowiązek bronić mi go każą;
Drugi jest także mym krewnym, przez króla
Ciężko skrzywdzonym, a krew i sumienie
O sprawiedliwość dla niego wołają.
Bądź co bądź, trzeba nam coś postanowić.
Idźmy kuzynko; pierwszą myślą moją
W jakim bezpiecznym zostawić cię miejscu.
Zbierzcie co prędzej, panowie, swe hufce,
A w zamku Berkeley połączcie się ze mną.
Chciałbym do Plashy, lecz czas nie pozwala.
Źle idą sprawy, bo pomiędzy nami
Wszystko stanęło do góry nogami.

Wychodzą York i Królowa.

BUSHY

Wiatr niesie chyżo wieści do Irlandii,
Lecz z nich nie wraca żadna. Zebrać siły
Mogące czoło stawić przeciwnikom
My nie zdołamy.

GREEN

Przy tym miłość nasza
Dla króla ku nam zbudziła nienawiść
W tych wszystkich, którzy króla nie kochają.

BAGOT

To jest całego ludu, chcesz powiedzieć,
Bo jego miłość w jego worku leży;
Ten nienawiścią napelnia śmiertelną
Serca ich, kto chce worek ten wypróżnić.

BUSHY

Głos też powszechny monarchę potępia.

BAGOT

I my, ich sądem, potępienia godni
Za przywiązanie nasze do Ryszarda.

GREEN

Do bristolskiego śpieszę teraz zamku,
Bo tam i hrabia Wiltshire się już schronił.

BUSHY

Pociągnę z tobą, bo wściekle pospólstwo
Jak pies gotowe w kawałki nas szarpać.
Czy chcesz być naszym trzecim towarzyszem?

BAGOT

Nie, ja do króla, do Irlandii płynę.
Jeśli przeczuciom moim wierzyć mamy,
Już to ostatni raz my się żegnamy.

BUSHY

Wszystko od tego zależy, czy York
Zdoła odeprzeć siły Bolingbroke'a.

GREEN

Widzę, niestety, że księżę zamierza
Policzyć piasek lub ocean wypić!
Za jedno ramię wiernego człowieka,
Już tysiąc zdrajców do wroga ucieka.

BUSHY

Żegnam was teraz w smutku i żalobie!

GREEN

Może was spotkam jeszcze.

BAGOT

Chyba w grobie.

Wychodzą.

SCENA III

Góry w Gloucestershire.

Wchodzą: Bolingbroke i Northumberland na czele armii.

BOLINGBROKE

Do zamku Berkeley czy daleko jeszcze?

NORTHUMBERLAND

Hrabstwo gloucesterskie obce mi jest, panie.
Te dzikie góry, przepaściste drogi,
Marsz utrudniają, przeciągają mile;
Lecz twa rozmowa cukrem dla mnie była,
Słodzącym gorycz długiego pochodu.
Lecz z Ravenspurgha droga do Cotswoldu
Jak się mozolną zdawać musi lordom
Ross i Willoughby, daleko od ciebie,
Którego słowa nie dały mi czasu
Myśleć o trudach i nudach pochodu.
Osłodą jednak będzie im nadzieja
Szczęścia, którego używam obecnie;
Bo równą prawie samemu jest szczęściu
Nadzieja szczęścia; ta nadzieja skróci
Znużonym lordom długie marszu trudy,
Jak twa obecność i twoje rozmowy,
Szlachetny panie, dla mnie je skróciły.

BOLINGBROKE

Mniejszą ma cenę moje towarzystwo
Niż twoje dobre słowa. Kto się zbliża?

Wchodzi Henryk Percy.

NORTHUMBERLAND

To syn mój, panie, młody Henryk Percy,
Przez mego brata Worcester wyprawiony.
Jak zdrowie stryja twojego, Henryku?

PERCY

Od was się o nim myślałem dowiedzieć.

NORTHUMBERLAND

Jak to? Czy brat mój nie jest przy królowej?

PERCY

Nie, dobry panie, nagle dwór porzucił,
Strzaskał swą laskę, rozpuścił dom króla.

NORTHUMBERLAND

Z jakich powodów? Gdy się z nim żegnałem,
Nie myślał o tym.

PERCY

Dlatego, mój ojcze,
Że cię za zdrajcę kraju ogłoszono.
On sam pośpieszył już do Ravenspurgha
Służby swe księciu Hereford ofiarować,
Mnie zaś na Berkeley wyprawił, by zbadać,
Jakie tam siły York nagromadził,
Do Ravenspurgha potem iść mi kazał.

NORTHUMBERLAND

Czy zapomniałeś, synu, księcia Hereford?

PERCY

Nie, trudno bowiem było mi zapomnieć,
Czego nie znałem; a jak mi się zdaje,
Nigdy go w moim życiu nie widziałem.

NORTHUMBERLAND

Poznaj go teraz: to jest książę Hereford.

PERCY

Dostojny panie, przyjm służbę młokosa,
Dziś surowego³⁷ i bez doświadczenia,
Lecz który z czasem dojrzeje i będzie
Zdolniejszym lepsze oddać ci usługi.

BOLINGBROKE

Dzięki ci, Percy; mogę cię zapewnić,
Że skarb najdroższy od nieba dostałem —
Duszę pamiętną na dobrych przyjaciół.
Gdy z twą miłością szczęście me dojrzeje,
Wiernej przyjaźni nie braknie nagrody.
Ten kontrakt serca stwierdzam moją ręką.

³⁷*surowy* — tu: nieuksztaltowany, nieokrzesany.

NORTHUMBERLAND

Jak stąd daleko do Berkeley? Z swym wojskiem
Co myśli począć stary, dobry York?

PERCY

Za tą drzew kępą stoi zamek Berkeley,
Jak słyhać, z ludźmi trzystoma załogi.
Wyjąwszy lordów York, Berkeley, Seymour,
Nie ma żadnego w zamku dostojnika.

Wchodzi Ross i Willoughby.

NORTHUMBERLAND

Patrz, nadbiegają lord Ross i Willoughby,
Z twarzą w płomieniach, z skrwawioną ostrogą.

BOLINGBROKE

Witam, panowie; wasza widzę miłość
Goni za zdrajcą wygnanym z ojczyzny.
Skarbem dziś moim bezsilna jest wdzięczność,
Lecz niech ją tylko zbogaci bieg czasu,
Zapłaci wasze mozoly i przyjaźń.

ROSS

Twoja obecność skarbem naszym, panie.

WILLOUGHBY

I z lichwą³⁸ nasze płaci nam mozoly.

BOLINGBROKE

Przyjmcie³⁹ me dzięki — pieniądz to ubogich,
Mój skarb, dopóki dziecię, ma fortuna,
Pełnoletności nie dojdzie. — Kto idzie?

Wchodzi Berkeley.

NORTHUMBERLAND

To milord Berkeley, jeśli się nie mylę.

BERKELEY

Milordzie Hereford, niosę ci poselstwo.

BOLINGBROKE

Nie znam Hereforda; jest tutaj Lancaster;
Szukać nazwiska tego tu przybyłem,
I na twych ustach znaleźć je przód muszę,
Nim ci odpowiem na twoje poselstwo.

BERKELEY

Nie tłumacz mylnie słów moich, milordzie;
Nie mam zamiaru tytułów twych skrobać.
Przybywam, lordzie — lordzie — jak sam zechcesz,
Wierny rozkazom księcia namiestnika,
Zapytać, lordzie, co mogło cię skłonić
Z nieobecności monarchy korzystać,
Domowy pokój powstaniem zamącić.

Wchodzi York z orszakiem.

³⁸z lichwą — tu: z procentem, z nawiązką.

³⁹przyjmcie — dziś popr.: przyjmijcie.

BOLINGBROKE

Nie potrzebuję twego pośrednictwa
Na mą odpowiedź: oto sam namiestnik.
Dostojny stryju!

Kłęka.

YORK

Pokaż mi pokorę
Twojego serca raczej niż kolana,
Bo to fałszywe bywa i obłudne.

BOLINGBROKE

Łaskawy stryju —

YORK

Ba, ba, skończmy, proszę,
Nie łaskuj łaską, nie stryjaj mi stryjem;
Nie jestem stryjem zdrajcy; słowo «łaska»
W ustach bez łaski jest mi świętokradztwem.
Powiedz, jak śmiały tve nogi wygnane
Dotknąć się prochu tej angielskiej ziemi?
Jak w jej spokojne zapuścić się łono,
Zagrażać wojną bledniejącym siolom⁴⁰,
I godnym wzgardy grozić jej orężem?
Czyżes dlatego przybył, że monarcha,
Że pomazaniec boży nieobecny?
Szalony chłopcze, król zawsze jest w Anglii,
W mej wiernej piersi jego władza leży.
Ach, gdybym dzisiaj lat tamtych miał ogień,
W których z walecznym ojcem twym Gandawą
Czarnego Księcia, tego wojny boga,
Z roju tysiąca Francuzów wyzwolił,
Ach, jakże prędko tą moją prawicą,
Dziś paraliżu związaną niemocą,
Twoje występne skarciłbym zuchwalstwo!

BOLINGBROKE

Racz mi powiedzieć, łaskawy mój stryju,
Jaki występek kiedy popełniłem!

YORK

Któremu nie ma równego na ziemi,
Występek buntu i obrzydłej zdrady.
Jesteś wygnańcem, wróciłeś tu przecie,
Nim czas twojego upłynął wygnania,
Przeciw królowi twemu broń podniosłeś.

BOLINGBROKE

Byłem Herefordem, gdy byłem wygnany,
Dzisiaj do Anglii powrócił Lancaster.
Dostojny stryju, racz na moje krzywdy
Chwilę bezstronnym tylko spojrzeć okiem.
Jesteś mi ojcem, bo twarz mi jest twoja
Żywym obrazem starego Gandawy,
Ach, więc mój ojcze, czy zechcesz pozwolić,
Bym się jak żebrak po ziemi wałęsał,

⁴⁰siolo (daw.) — wieś.

By prawa moje, aby moje włości
Niesprawiedliwie, gwałtem mi wydarte
Dorobkiewiczów płaciły rozpustę?
Po com się rodził? Jeśli król, mój kuzyn,
Jest Anglii królem, kto śmiałyby zaprzeczyć,
Że jestem księciem Lancastru dziedzicznym?
Masz syna, mego krewnego, Aumerle'a,
Gdybyś ty pierwszy do mogiły zstąpił,
On ojca w stryju Gandawie by znalazł,
Który by skarcił jego krzywdzicieli.
Mnie dziś nie wolno mych szukać lenności,
Choć mi do tego dyplom prawo daje.
Ojcowskie dobra zabrane, sprzedane,
Pieniądz użyty na najgorsze cele.
Cóż miałem robić? Prawam się domagał⁴¹,
Bom jest poddany; gdy mi zabroniono
Praw poszukiwać przez pełnomocników,
Musiałem przybyć, osobiście żądać
Zwrotu dziedzictwa po ojcach spadłego.

NORTHUMBERLAND

Szlachetny książę ciężkiej doznał krzywdy.

ROSS

A ty ją, panie, dziś musisz naprawić.

WILLOUGHBY

Nikczemni rosną kosztem jego włości.

YORK

Lordowie Anglii słuchajcie mnie, proszę:
Krzywdy synowca jak wy czułem silnie
I byłem zawsze jego praw obrońcą,
Lecz dziś, gdy z mieczem do ziemi tej przybył,
Gdy sobie drogę mieczem chce wyrąbać
I prawa swoje bezprawiem odzyskać,
Nie, nigdy, nigdy na to nie przyzwolę,
I kto w tej sprawie jego trzyma stronę,
Jest podżegaczem buntu, buntownikiem.

Krzywdą, Bunt, Buntownik,
Sprawiedliwość

NORTHUMBERLAND

Książę nam przysiągł, że do Anglii przybył
Po swoją własność, myśmy mu przysięgli
Dać wierną pomoc w praw jego obronie,
A niech tu szczęścia nie znajdzie na ziemi,
Kto swej przysięgi nie zechce dotrzymać.

YORK

Wiem, jaki będzie zatargów tych koniec,
Ale wypadków biegu nie zatrzymam,
Bo siły moje niepewne i słabe.
Bóg mi jest świadkiem, że gdybym był w stanie
Zgiąłbym wam karki i zmusił w pokorze
U stóp królewskich błagać przebaczenia.
Dziś koniecznością zmuszony oświadczam,
Że w tych zatargach będę neutralnym.

⁴¹*prawam się domagał* — konstrukcja z ruchomą końcówką czasownika: *prawa się domagałem*.

Bądźcie więc zdrowi! Chyba że zechcecie
W zamku tym przyjąć na tę noc gościnność.

BOLINGBROKE

Z ofiary, stryju, chętnie bym korzystał;
Lecz muszę raczej prosić, abyś zechciał
Do bristolskiego ciągnąć ze mną zamku,
W którym, jak mówią, jest Bushy i Bagot
Ze sprzymierzeńców swoich całą szajką,
A ja przysiągłem rozgnieść bez litości
Te gąsienice rzeczypospolitej.

YORK

I to być może, że z wami pociągnę,
Ale mi dajcie do namysłu chwilę,
Bo wstręt uczuwam gwałcić prawa Anglii. —
Witam was teraz jak widz obojętny;
Troski me grzebię w nadziei mogile.

Wychodzą.

SCENA IV

Obóz w Walii.

Wchodzą: Salisbury i Kapitan.

KAPITAN

Przez to dni dziesięć, lordzie Salisbury,
Z niemałą tylko mogliśmy trudnością
Spółziomków naszych pod bronią utrzymać;
A gdy od króla nie nadeszły wieści,
Rozpuszczam wojsko. Żegnaj cię, milordzie!

SALISBURY

Jeszcze dzień czekaj, wierny Walijszyku;
Całą swą ufność król w tobie pokłada.

KAPITAN

Nie mogę czekać. Jak mówią, król umarł.
Wszystkie wawrzyny ziemi naszej uschły,
Stałych gwiazd rojom grożą meteory,
Księżyc na ziemię patrzy zakrwawiony.
Wyschli prorocy wielkie wróżą zmiany,
W smutku bogacze, a hultaje tańczą,
Tamci się boją bogactw swych postradać,
Ci na zażartej wojny liczą łupy:
Śmierć i upadek królów to rokuje.
Strwożone wojsko za chwilę broń rzuci,
Pewne, że król nasz, Ryszard, już nie wróci.

Wychodzi.

SALISBURY

Ryszardzie, widzę z boleści lzą w oku
Twą chwałę jakby gwiazdę spadającą
Ze sklepu niebios na tę podłą ziemię!
Słońce twe łzawe do morza zapada,
Nam burze, klęski, rozpacz zapowiada;
Do wroga śpieszą twoi przyjaciele
I wszystko na twą zagładę się ściele

Wychodzi.

AKT TRZECI

SCENA I

Obóz Bolingbroke'a w Bristolu.

Wchodzą: Bolingbroke, York, Northumberland, Percy, Willoughby, Ross, za nimi oficerowie, Bushy i Green jako więźniowie.

BOLINGBROKE

Przywiedź tych ludzi bliżej.
Bushy i Greenie, dusz wam nie chcę dręczyć,
(Które się wkrótce z ciałem muszą rozstać)
Długim wywodem waszej złej przeszłości,
Bo by to było brakiem miłosierdzia.
Lecz żeby waszą krew z rąk moich obmyć,
Tu, wobec wszystkich pokrótce wyłożę
Przyczyny śmierci waszej najgłówniejsze:
Wyście waszego króla obłąkali;
Królewską postać z krwi i twarzy rysów
Szpetnie pokalał wpływ wasz oplakany;
Waszych to grzesznych zabaw był następstwem
Poniekąd rozwód króla i królowej,
Osamotnienie królewskiej łóżnicy;
Przez wasze krzywdy piękna twarz królowej
Pobladła, gorzkich łez wilżona strugą;
I ja sam, księżę rodem i fortuną,
Ja, króla bliski tak krwią, jak miłością,
Zanim nas potwarz poważniła wasza,
Szyję mą ugiąć przed wami musiałem,
Słać mój angielski oddech do chmur obcych
I jeść wśród obcych gorzki chleb wygnania,
Gdyście na moich tuczyli się łańchach,
Rąbali dęby parków mych i lasów,
Z własnych mych okien herby me zdzierali,
Skrobali moje dewizy po murach,
By ślad nie został po mnie prócz pamięci
Uczciwych ludzi i krwi w moich żyłach,
By światu moje poświadczyć szlachectwo.
Te i tysiące większych nad te zbrodni
Wasz wyrok piszą; wiedźcie ich natychmiast
Na rusztowanie, w śmierci dłoń oddajcie.

BUSHY

Cios mi topora miłszy niż Bolingbroke
Angielskiej ziemi. Żegnam was, panowie.

GREEN

Moją pociechą myśl, że dusze nasze
Do nieba wzlecą, gdy niesprawiedliwość
W piekielnych mękach znajdzie swą zapłatę.

BOLINGBROKE

Northumberlandzie, dojrzyj⁴² egzekucji.

Wychodzą: Northumberland i straż z więźniami.
Królowa, mówisz stryju, w tym jest domu;
Przez Boga, daj jej przyjęcie uczciwe

⁴²dojrzeć — tu: dopilnować.

I mnie też poleć względem jej łaskawym.
Nie zaśpij⁴³ moich przesłać jej pozdrowień.

YORK

Już wyprawilem jednego z mych ludzi
Z zapewnieniami książęcej przyjaźni.

BOLINGBROKE

Dzięki ci, stryju. Śpieszmy się, panowie,
Na Glendowera i na jego szajkę.
Chwila mozołów, a potem zapusty⁴⁴.

Wychodzą.

SCENA II

Wybrzeża Walii; w głębi Zamek.

Przy odgłosie trąb i bębnow wchodzi król Ryszard, biskup Carlisle, Aumerle i żołnierze.

KRÓL RYSZARD

Ten zamek, mówisz, zowie się Barkloughly?

AUMERLE

Tak jest. Jak, królu, znajdujesz powietrze,
Tak długo morską kołatany falą?

KRÓL RYSZARD

Jak go nie kochać? Ja z radości płaczę,
Na mym królestwie stawiając znów nogę.
O droga ziemi! Ręką cię tą witam,
Choć buntowników ranią cię kopyta.
Jak matka dziecko po długim rozstaniu
Do łona tuląc, śmieje się i płacze,
Ja cię, ma ziemi, witam łzą i śmiechem,
Pieszczę się z tobą mą królewską ręką.
Ziemi ma, nie karm swego pana wrogów,
Skryj przed ich wilczym żarłocstwem⁴⁵ swe skarby,
A po ich drodze siej swoje pająki
I ssące jad twój leniwe ropuchy
Niechaj kęsają buntownicze nogi
Śmiące po twoim świętym łonie stąpać;
Tylko parzące wydaj im pokrzywy,
A jeśli z piersi twojej uszczkną kwiatek,
Na dnie kielicha jego śpiąca zmija
Niech rosochatym dotknie ich językiem,
Powal trupem króla twego wrogów.
Z zakłęb się moich nie śmiejcie, panowie;
Przód⁴⁶ ożyje ziemia, przód jej głazy
Na hufce zbrojnych zmienią się żołnierzy,
Zanim jej prawy król uchyli czoło
Przed buntowników uzbrojoną rzeszą.

⁴³nie zaśpij — tu: nie zapomnij.

⁴⁴zapusty (daw.) — karnawał.

⁴⁵żarłocstwo — dziś: żarłoczność.

⁴⁶przód — dziś: wprzód; najpierw.

BISKUP

Siła, co królem zrobiła cię, panie,
Na przekór wszystkim zachowa cię królem,
Środków łaskawie przez niebo stręczonych
Należy użyć, a nie zaniedbywać.
Gdy niebo chce nam pomóc, chce nas zbawić,
A my nie chcemy, gardzim niebios łaską.

AUMERLE

On mniema, królu, żeśmy zbyt leniwi
I że Bolingbroke przez niedbalstwo nasze
Rośnie w potęgę, wielkość i przyjaciół.

KRÓL RYSZARD

Mój rozpaczliwy kuzynie, czy nie wiesz,
Że kiedy oko niebios przenikliwe
Zagasa dla nas świeci antypodom,
Bezpiecznie krążą złodzieje i morderstwa;
Pełnią w ciemnościach gwałty i morderstwa;
Ale zaledwo z głębin morza wstanie,
Ledwo zapali wschodnich sosen szczyty,
W wszystkich jaskiniach zbrodni dzień rozleje,
Wnet mordy, zdrada i obrzydłe grzechy,
Kiedy płaszcz nocy upadnie im z grzbietu,
Stoją na własny widok drżące, nagie;
Tak i ten złodziej, ten zdrajca Bolingbroke,
Który wśród nocy po Anglii hultał,
Gdy my mierzyli⁴⁷ niebo antypodów,
Gdy nas na wschodzie, tronie naszym, ujrzy,
Na twarz mu zdrada zawstydzona siądzie,
A dnia widoku niezdolna wytrzymać,
Sama się siebie przelęknie i zadrzy.
Nie zmyją wszystkie fale oceanu
Balsamu z czoła króla pomazańca;
Dech ziemskich ludzi nie zdoła obalić,
Kogo Bóg swoim wybrał namiestnikiem.
Za Bolingbroke'a każdego żołnierza
Na mą koronę miecz podnoszącego
Niebo, w obronie swojego Ryszarda,
Z ognistym mieczem wysła archaniola.
Gdzie archaniolów hufce prawo słońca⁴⁸,
Co nędzną człowieka grzeszną zrobi bronią?

Wchodzi Salisbury.

Witaj, milordzie, gdzie stoją twe pułki?

SALISBURY

Królu i panie, ni bliżej, ni dalej,
Jak sięga długość słabej mojej ręki.
Moim językiem czarny żal kieruje
I każe mówić tylko o rozpacz.
Lękam się, ale jeden dzień spóźnienia
Wszystkie dni twoje na ziemi zachmurzył.
Przywołaj wczora⁴⁹, każ wrócić czasowi,

⁴⁷mierzyć — tu: przemierzać.

⁴⁸słońce — tu: zasłaniać.

⁴⁹wczora (daw.) — wczoraj.

Będziesz miał zbrojnych dwanaście tysięcy.
Dziś, dziś, nieszczęsny dzień ten opóźnienia
Wszystko ci wydarł, losy Anglii zmienia.
Śmierci twej pewna walijska załoga
Pierzchła do domu lub do twego wroga.

AUMERLE

Nie trać odwagi, królu; skąd ta bledość?

KRÓL RYSZARD

Krew, chwila temu, dwudziestu tysięcy
Żywym płonęła ogniem na mej twarzy;
Dziś pierzchli; zanim krwi mi wróci więcej,
Bładym być muszę jak trup wśród cmentarzy.
Kto ginąć nie chce, niech do wroga śpieszy,
Bo czas mą dumę napiętnował płamą.

AUMERLE

Bądź mężny, królu, pamiętaj, kim jesteś.

KRÓL RYSZARD

Jam się zapomniał; czyż nie jestem królem?
Ze snu leniwy zbudź się majestacie!
Imię «król» waży czterdzieści tysięcy;
Zbrój się, me imię! Bo nędzny poddany
Na twoją chwałę podniósł zbrojną rękę.
Więc, przyjaciele, w dół nie spoglądajcie;
Stoim wysoko, niech i myśli nasze
Wysoko lecą. Wiem, że stryj mój, York,
Dość ma sił, aby triumf nam zapewnić.
Lecz kto się zbliża?

Wchodzi Scroop.

SCROOP

Niech Bóg miłosierny
Więcej da zdrowia i więcej da szczęścia,
Niż ci złowróźbny język mój przynosi.

KRÓL RYSZARD

Otwarte ucho, serce mam gotowe
Na klęsk przyjęcie jakbądź rozpaczliwych.
Czy chcesz powiedzieć, że stracił królestwo?
Królestwo było trosk wszystkich mych źródłem,
A cóż za strata wszystkich trosk się pozbyć?
Bolingbroke pragnie jak my wielkim zostać?
Więszym nie będzie; jeśli Bogu służy,
I my mu będziemy służyć; będziemy równi.
Czy się poddani buntują? Cóż robić:
Gwałcą należną Bogu i mnie wierność.
Mów, co chcesz: klęski, ruinę, katusze,
Wymów śmierć samą — wiem, że umrzeć muszę.

SCROOP

Cieszę się, królu, żeś tak uzbrojony
Na moich nowin bolesnych przyjęcie,
Jak w dniu burzliwym srebrne rzeki fale
Brzegi swe topią, w ogólnym zamęcie

Powstanie

Świat niby cały chce w łzy się rozpląnąć,
Tak się dziś wzdyma wściekłość Bolingbroke'a
Nad swe granice i twój kraj przelękły
Zalewa twardą stalą i sercami
Nad stal twardszymi. Siwobrode starce,
Łyse swe czaszki pokrywają hełmem
Na twą potęgę i na twój majestat;
Dzieciuchy z głosem kobiety piskliwym
Grubią ton, członki niewieście kaleczą
Ciężką przyłbicą i twardym puklerzem,
Byleby walczyć przeciw twej koronie;
Książdz nawet uczy się, jak huk natężyć
Z gałęzi cisów podwójnie śmiertelnych;
Ba, prządki same dziś zamiast wrzeciona
Rdzawe siekiery na twój tron podnoszą;
Wszędzie bunt, zbrojne powstanie dokoła,
Gorzej jest, niż mój język skreślić zdoła.

KRÓL RYSZARD

Złą powieść nazbyt dobrze opowiadasz.
Gdzie hrabia Wiltshire, gdzie Bagot, Green, Bushy?
Czemu tak groźnym pozwolili wrogom
Me ziemie krokiem przebiegać spokojnym?
Jeśli zwyciężę, gardłem to zapłacą.
Pewno zawarli pokój z Bolingbroke'em.

SCROOP

Prawda jest, królu, zawarli z nim pokój.

KRÓL RYSZARD

Ha, podlcy, zmije, wieczni potępieńcy!
Psy lada komu łasic się przywykłe!
Wężę, mojego serca krwią ogrzane,
A teraz moje serce kłające!
O, od Judasza gorsi trzej Judasze!
Zawarli pokój! Niech za grzech ten piekło
Z szpetną ich duszą na wieki wojuje!

SCROOP

Najtkliwsza miłość, zmieniając naturę,
W najśmiertelniejszą zmienia się nienawiść.
Odwolaj, królu, przekleństwo; ich pokój
Głowy, nie ręki zawarty podaniem.
Ci, których kłajeś, gorycz śmierci czuli,
Teraz mogiła w pokoju ich tuli.

AUMERLE

Co? Hrabia Wiltshire, Bushy i Green umarli?

SCROOP

Wszyscy w Bristolu pod toporem legli.

AUMERLE

A gdzie jest wojsko księcia, mego ojca?

KRÓL RYSZARD

Nie pytaj o to; nie mów o nadziei;
Mówmy o trumnach, robakach, nagrobkach;
Niech pył nam będzie papierem, a łzami
Piszmy na łonie ziemi smutne dzieje;
Egzekutorów niech każdy wybierze,
O testamentach mówi — ale na co?
I cóż z nas każdy przekazem dać może
Prócz ciała swego nędznego mogile?
Bolingbroke zabrał nam kraj, życie, wszystko,
Jedną śmierć tylko naszą zwać możemy,
I tę garść lichą niepłodnego piasku,
Dla kości naszych ostatni przytułek.
Przez Boga, siądźmy, panowie, na ziemi,
Królewskich śmierci prawmy smutne dzieje,
Jak jedni z tronów swych byli strąceni,
Inni polegli w boju, inni znowu
Straszeni byli przez tych królów duchy,
Których strącili; tych otruły żony,
Tamtych zabito we śnie, ale wszyscy
Zamordowani; bo w korony wnętrzu,
Która śmiertelną królów skroń otacza,
Śmierć dwór swój chowa: tam siedzi psotnica,
Króla się władzy i pompe urąga;
Na chwilę daje mu mały teatrzyk,
Gdzie on gra władcę, spojrzeniem zabija,
W zarozumiałość i sobkostwo rośnie,
Jakby to ciało, w którym duch zamknięty,
Z niespożytego lane było spiżu;
Lecz gdy się dosyć ubawi aktorem,
Wychodzi sama i koniuszkiem szpilki
Na wskroś przekłuwa zamku tego mury,
I — bądź zdrów, królu! — Nakryjcie więc głowy,
Uroczystymi holdu oznakami
Nie urągajcie krwi mojej i ciała;
Zwyczaj, formy, pokłony odrzućcie,
Bo sąd wasz o mnie mylny był do dzisiaj.
Jak wy ból czuję, jak wy żyję chlebem
I tak przyjaciół jak wy potrzebuję;
Równego potrzeb wszystkich niewolnika
Możecież jeszcze królem mnie nazywać?

BISKUP

Mądry nie płacze obecnych boleści,
Lecz myśli, jak by boleściom zaradzić.
Bać się, gdy bojaźń ubezwładnia siły,
Jest to słabością swoją wroga wzmacniać,
Własnym szaleństwem przeciw sobie walczyć.
Drżąc, zginiesz; walcząc, co gorszego znajdziesz?
Kto walcząc ginie, ten śmierć śmiercią traci,
Kto drżąc, ten haracz niewolnika płaci.

AUMERLE

Wojsko mojego ojca ci zostało;
Z żywego członka uklej znowu ciało.

Król, Władza, Teatr

KRÓL RYSZARD

Słuszne wyrzuty. Idę, Bolingbroke'u,
Nasz los rozstrzygnąć w krwi naszej potoku.
Chwilowej trwogi uczucie minęło:
Odzyskać swoje, jak łatwe to dzieło!
Gdzie stryj mój, Scroopie? Choć chmurne twe czoło,
Daj mi odpowiedź pogodną, wesołą.

SCROOP

Gdy człowiek spojrzy na nieba sklepienia,
Ze stanu nieba stan czasu odgadnie;
Tak poznasz z mego chmurnego spojrzenia,
Że tylko boleść z moich ust wypadnie.
Jestem oprawcą; powoli, powoli
Odkładam chwilę mych najgorszych wieści.
Twój się stryj, królu, złączył z Bolingbroke'em,
Twoje północne zamki się poddały,
A południowa szlachta na koń siadła
Po jego stronie.

KRÓL RYSZARD

Dosyć powiedziałeś.

Do Aumerle'a:

Biada, kuzynie, żeś z słodkiej mnie drogi
Odwiódł, po której do rozpaczki biegłem!
Co powiesz teraz? Gdzie nasze nadzieje?
Na wieki będę męża nienawidził,
Który mi słowo o nadziei rzeknie.
Ja do Flint śpieszę. Niewolnik cierpienia,
Jak król je zniosę — z pogardą milczenia.
Rozpuście wojsko. Niechaj każdy orze
Pole, na którym plon zakwitnąć może;
Ja nic już nie mam. — Tylko ani słowa;
Mych postanowień nie zmieni wymowa.

AUMERLE

Królu —

KRÓL RYSZARD

Podwójną krzywdą mnie dotyka
Kto pochlebstwami rani mnie języka.
Rozpuście wojsko; niechaj każdy leci
Z nocy Ryszarda, gdzie Bolingbroke świeci.

Wychodzą.

SCENA III

Walia. Pod zamkiem Flint.

*Wchodzą przy odgłosie bębnow, z rozwiniętymi chorągwiemi Bolingbroke na czele wojska,
York, Northumberland i inni.*

BOLINGBROKE

Więc niewątpliwe odbieramy wieści,
Że Walijszczy pierzchli; Salisbury
Złączył się z królem, który wyładował
Na czele małej przyjaciół drużyny.

NORTHUMBERLAND

Jeszcze piękniejsza nadeszła wiadomość:
Ryszard w bliskości głowę swoją ukrył.

YORK

Jak lepiej ustom przystałoby lorda
Northumberlanda powiedzieć: król Ryszard.
Dniu oplakany, w którym na swej ziemi
Król pomazany chować musi głowę!

NORTHUMBERLAND

Wierzaj mi, książę, tyłkom⁵⁰ dla krótkości
Opuścił tytuł.

YORK

Był czas, w którym, lordzie,
Gdyby tak krótkim być ci się zachciało,
On by też krótko się sprawił i skrócił
Ciebie o głowę za skrócony tytuł.

BOLINGBROKE

Nie przechodź miary w sądach swoich, stryju.

YORK

I ty, kuzynie, nic nad miarę nie bierz;
Możesz się zawieść. Bóg jest nad twą głową.

BOLINGBROKE

Wiem o tym, stryju, na jego wyroki
Chętnie się zdaję. Ale kto nadchodzi?

Wchodzi Percy.

Witaj, Henryku! I cóż? Czy ten zamek
Nie chce się poddać?

PERCY

Ten zamek, milordzie,
Jest po królewsku do oporu zbrojny.

BOLINGBROKE

Co? Po królewsku? Lecz nie ma w nim króla?

PERCY

Jest król, milordzie. W tej kamiennej twierdzy
Król Ryszard zasiadł, z nim lord Salisbury,
Lord Aumerle i sir Stefan Scroop, i jakiś
Wielebny biskup, lecz nie wiem nazwiska.

NORTHUMBERLAND

Zapewne biskup Carlisle.

BOLINGBROKE

Do Northumberlanda:

Idź, milordzie,
Pod twarde żebra tej starej warowni,
Miedzianą trąbą przez murów szczeliny
Zatrąb rozhwor i te powiedz słowa:

⁵⁰tyłkom (...) opuścił — tylko opuściłem (konstrukcja z ruchomą końcówką czasownika).

Henryk Bolingbroke kornie, na kolanach,
Królewską rękę Ryszarda całuje,
Jego królewskiej przesyła osobie
Hołd i należną od lennika wierność.
Przybyłem, aby u stóp jego złożyć
Broń i potęgę; o to błagam tylko,
By me wygnanie było odwołane,
A moje ziemie były mi wrócone;
W przeciwnym razie na sił moich czele
Pokropię letnie pyły krwi deszczami
Z ran wytoczonej zabitych Anglików.
Od Bolingbroke'a jak daleko myśli
Tą purpurową zaczerwienić burzą
Świeżą zieloność ziem króla Ryszarda,
Świadczy to moje korne uniżenie.
Idź z tym poselstwem, a my nasze wojsko
Po traw kobiercu naprzód posuniemy.

Northumberland posuwa się ku zamkowi z trębaczem.

Idźmy bez bębnow groźnego łoskotu,
Ażeby z zamku walących się blanków
Nasze uczciwe usłyszano wnioski.
Mym sądem, moje z Ryszardem spotkanie
Nie mniej powinno groźne być jak starcia
Ognia i wody, co z piorunu grzmotem
Chmurne oblicze nieba rozdzierają.
On ogniem, wodą ja będę ustępną;
Dla niego wściekłość; wody moje spadną
Jak deszcz na ziemię, ale nie na niego.
Idźmy, Ryszarda uważajmy postać.

Odgłos trąbki, na którą słychać odpowiedź za sceną. Przy odgłosie trąb pokazuje się na murach Król Ryszard, biskup Carlisle, Aumerle, Scroop i Salisbury.

YORK

Patrz, patrz, król Ryszard sam się pokazuje
Jak gniewne słońce z ognistych bram wschodu,
Gdy chmur zazdrosnych czarne widzi kłęby,
Pragnących czystą chwałę jego zaćmić,
Poplamień szlaki jasnego pochodu.
Królewska postać jego, z jego oczu
Jak z orła źrenic blask płynie królewski.
O biada, biada, że nieszczęścia chmury
Swoją cień rzucają na taki majestat!

KRÓL RYSZARD

do Northumberlanda:

Z niemalym dziwem długośmy czekali
Na kolan twoich pokorne ugięcie,
Bośmy twym prawym sądzili się królem.
Jeśli jesteśmy, jak śmiałeś zapomnieć
Hołd złożyć winny mojej obecności?
Gdy nie jesteśmy, pokaż palec boży,
Który nam odjął nasze namiestnictwo,
Żadna albowiem dłoń ze krwi i kości
Naszego berła nie może pochwycić
Bez profanacji, kradzieży i zdrady.

Król

A choć myślicie, że, jak wy, lud cały
Występną duszę swą od nas odwrócił,
Żeśmy samotni, z przyjaciół odarci,
Wiedźcie, że pan mój, że Bóg wszechmogący
W swych zbiera chmurach ku mojej obronie
Klęsk mnogie pułki, co się kiedyś zwałą
Na wasze dzieci jeszcze niepoczęte,
Jeśli lenniczą śmiecie podnieść rękę,
Śmiecie mej głowie i koronie grozić.
Bolingbroke'owi (którego tam widzę)
Powiedz, że każdy krok jego stawiony,
Jest na mej ziemi zdradą niebezpieczną.
Czerwoną księgę wojny chce otworzyć;
Lecz nim na głowę swą koronę włoży,
Do której wzdycha, głów dziesięć tysięcy
Po naszych łąkach potoczy się kwiatach;
Dziewicza bladość cichego pokoju
Szkarałatem gniewu powlecze się cała
I krew z angielskich wiernych żył toczona
Porosi trawę na naszych pastwiskach.

NORTHUMBERLAND

Uchowaj Boże, by oręż poddanych
Świętej królewskiej zagrażał osobie.
Trzykroć szlachetny kuzyn twój, Bolingbroke,
Pokornie rękę twą całuje, królu,
Na grób przysięga, który gniecie kości
Waszego dziada, i na krew królewską
Z jednego źródła w obu was płynącą,
Na pogrzebaną dłoń Jana z Gandawy,
Na chwałę, honor swojego imienia
(Przysięga świętsza nad wszystkie przysięgi),
Że przybył tylko po swoje dziedzictwo,
Że cię chce tylko na kolanach błagać
O odwołanie swojego wygnania.
Byle od ciebie łaskę tę otrzymał,
Rdzy odda szablę swoją dziś błyszczącą,
Do stajni zbrojne odeśle rumaki,
A serce służbie twej poświęci wiernej.
Na to przysięga jak uczony książę;
Ja, jakem szlachcic, słowu jego wierzę.

KRÓL RYSZARD

Northumberlandzie, to króla odpowiedź:
Chętnie synowca swego w Anglii wita;
Wszystkim żądaniom jego sprawiedliwym
Daje dziś chętnie swoje przyzwolenie.
Z całą wymową, jakiej jesteś panem,
Nasze królewskie daj mu pozdrowienie.

Oddala się Northumberland.

Do Aumerle'a:

Nieprawdaż, sam się upadlam, kuzynie?
Z taką pokorą takie śląc poselstwo.
Mamże odwołać lorda Northumberland,
Posłać wyzwanie zdrajcy i tak zginąć?

AUMERLE

Nie, królu, walczmy na piękne dziś słowa,
Aż czas przyjaciół da nam i oręż.

KRÓL RYSZARD

O Boże, Boże! Że dziś ten sam język,
Co na wygnanie wskazał niegdyś twarde
Dumnego męża, dziś je odwołuje
Łagodnym słowem! O gdybym był wielkim
Jak boleść moja lub mniejszym niż imię!
O gdybym zdołał zapomnieć, czym byłem,
Lub nie pamiętać, czym teraz być muszę!
Wzdymasz się, dumne serce moje w piersiach?
O bij, bij wolno, skoro wrogom naszym
Wolno bezkarnie dziś bić mnie i ciebie!

Król, Władza, Duma

AUMERLE

Od Bolingbroke'a wraca Northumberland.

KRÓL RYSZARD

Co teraz musi król zrobić? Poddać się?
To się król podda. Z tronu być strąconym?
I na to gotów. Imię króla stracić?
To, w imię boże, niechaj i tak będzie.
Klejnoty moje oddam za różaniec,
Pyszne pałace moje za pustelnię,
Płaszcz mój królewski za łachman żebraka,
Rznięte puchary za drewniany kubek.
Złote me berło za pielgrzyma kostur,
Mój lud za kilka świętych wizerunków,
Wielkie królestwo moje za grób mały,
Grób mały, mały, grób ciemny i cichy;
Lub niech mnie grzebią na królewskiej drodze,
Bitym gościńcu, by nogi poddanych
Mogły po króla swego głowie deptać;
Gdy deptą po mym sercu za żywota,
Czemuż po mojej śmierci nie po głowie?
Płaczesz, Aumerle'u, czuły mój kuzynie?
Z naszych wzgardzonych łez burza się zbierze,
Nasze westchnienia plon powalą letni
I głód sprowadzą na kraj zbuntowany.
Lub czy z boleścią naszą igrać mamy,
Łzy lejąc nasze, o piękny pójść zakład?
Wciąż je, na przykład, w jedno miejsce sączyć,
Póki dwóch sobie grobów nie wyłobim,
A na nich napis: «Dwóch spoczywa krewnych
W tych grobach, łzami ócz ich wykopanych»?
Czy by to złe nam nie na dobre wyszło?
Lecz widzę, że w mych słowach nie ma ładu,
A ty, kuzynie, szydzisz sobie ze mnie. —
Potężny książę, lordzie Northumberland,
Jakaż odpowiedź daje król Bolingbroke?
Zechcesz królewska jego mość pozwolić
Żyć Ryszardowi, dopóki nie umrze?
Dajesz mi pokłon — Bolingbroke przyzwala.

NORTHUMBERLAND

Milord cię czeka, królu, w niższym dworcu,
Chce mówić z tobą; czy raczysz doń zstąpić?

KRÓL RYSZARD

O! Lecę na dół jak niegdyś Faeton
Szkap znarowionych niezdolny hamować.

Northumberland wraca do Bolingbroke'a.

Na niższym dworcu; król tam spadnie nisko,
Na sług swych sługę, zdrajców pośmiewisko!
Na dół więc, królu! Skoro puszczyk huka,
Tam, gdzie skowronka oko darmo szuka!

Schodzą z murów.

BOLINGBROKE

Co król powiedział?

NORTHUMBERLAND

Żal i boleść serca

Szalone słowa do ust mu podają;
Przyjdzie jednakże.

Schodzą na dół król Ryszard i orszak.

BOLINGBROKE

Ustąpcie na stronę,

I cześć należną oddajcie królowi. —
Łaskawy panie —

Kłęk.

KRÓL RYSZARD

Piękny mój kuzynie,

Upadłszy swoje książęce kolano,
Gdy podłej ziemi całować je dajesz.
Ja bym też wołał w sercu czuć twą miłość
Niż widzieć hołdy mym oczom niemiłe.
Wstań, wstań kuzynie, bo wiem, że twe serce
Do tej przynajmniej wstało wysokości,

dotyka ręką swej głowy.

Jakkolwiek nisko jest twoje kolano.

BOLINGBROKE

Po moją tylko przybyłem tu własność.

KRÓL RYSZARD

Twoją twa własność, jak ja, jak jest wszystko.

BOLINGBROKE

Niech będą moje, miłościwy panie,
Ile zarobię na to wierną służbą.

KRÓL RYSZARD

Już zarobiłeś: zarobił na własność,
Kto znalazł do niej najpewniejszą drogę. —
Daj rękę, stryju, łyż tve tylko osusz:
Łzy miłość znaczą, lecz nie są lekarstwem. —

Za młodym⁵¹, lordzie, by twym być rodzicem,
Choć ty dość stary, by mym być dziedzicem.
Wszystko, co żądasz, w chętnym niosę darze,
Bo musimy spełnić, co nam przemoc każe.
Teraz, kuzynie, do Londynu w drogę.
Czy tak?

BOLINGBROKE

Tak, królu.

KRÓL RYSZARD

Oprzeć się nie mogę.

Przy odgłosie trąb wychodzą.

SCENA IV

Langley. Ogród księcia York.

Wchodzą: Królowa i dwie Damy.

KRÓLOWA

Jaką zabawę w ogrodzie tym znajdziem,
Aby odegnać czarne myśli nasze?

I DAMA

Zagrajmy w kręgle.

KRÓLOWA

To myśleć mi każe,
Że na tym świecie tak pełno jest zawad⁵²,
Że los mój toczy się wbrew mej skłonności.

I DAMA

Więc tańczmy, pani.

KRÓLOWA

O nie, moje nogi
Nie zachowają miary⁵³ wśród zabawy,
Gdy serce w żalu nie może zachować.
Nie, nie chcę tańca; wymyśl coś innego.

I DAMA

To prawmy bajki.

KRÓLOWA

Smutne czy wesołe?

I DAMA

Jedne i drugie.

KRÓLOWA

Nie, ja żadnych nie chcę:
Jeśli wesołe, dusza bez wesela
Tym rzewniej myśli o swoich boleściach;

⁵¹za młodym, (...) by (...) być — za młody jestem, by być (konstrukcja zdaniowa z ruchomą końcówką czasownika).

⁵²zawada — przeszkoda.

⁵³miara — tu: takt, rytm.

Jeżeli smutne, zasmuconej duszy
Tylko przynoszą nowy smutku ciężar;
Smutków cierpianych nie pragnę powtarzać,
A na co szukać smutków, których nie mam?

I DAMA

Zaśpiewam, pani.

KRÓLOWA

Jak jesteś szczęśliwa,
Że jeszcze powód znajdujesz do śpiewu!
Ale ja chętniej łzy bym tve widziała.

I DAMA

Gdyby cię moje łzy pocieszyć mogły,
Mogłabym płakać.

KRÓLOWA

A ja bym płakała,
Gdyby łzy na co mogły mi się przydać,
Nie pożyczając jednej łzy od ciebie.
Lecz cicho! Widzę, wchodzą ogrodnicy;
W drzew się tych cieniu przed okiem ich skryjmy.

Wchodzi Ogrodnik z dwoma Ogrodniczkami.
Stawiam me wszystkie smutki przeciw szpilce,
Że o publicznej mówić będą sprawie.
Wszyscy tam radzą, gdzie się naród burzy,
A nieszczęśliwy znak nieszczęście wróży.

Oddalają się: Królowa i Dama.

OGRODNIK

Idź, te morele przywiąż dyndające,
Które jak dzieci nieposłuszne ojca
Pod rozrzutności swojej gną ciężarem;
Zgiętym gałęziom daj także podpórki.
Ty jak kat pójdziesz, poucinasz głowy
Nazbyt raptownie płonkom wybujałym,
Zbyt górnym w naszej rzeczypospolitej:
Wszystko być musi równe pod mym rządem.
Ja z mojej strony pójde chwasty plewić,
Darmo ciągnące płodnej ziemi soki,
Kradnące pokarm kwiatom użytecznym.

I OGRODNICZKA

Dlaczegoż mamy w tym szczupłym ogroju
Chować porządek, ład, uczciwe prawa
I dawać przykład rządowego narodu,
Kiedy nasz ogród opasany morzem,
Cała ta ziemia chwastów teraz pełna,
Jej najpiękniejsze przyduszone kwiaty,
Jej owocowe drzewa nieobcięte,
Zwalone płoty, zdeptane kwatery,
A najpiękniejsze jej zioła jedzone
Zębem gąsienic?

OGRODNIK

Skończ próżne gadanie.
Ten, który cierpiał tę bezzrądną wiosnę,
Sam teraz dobiegł do swojej jesieni.
Chwasty bronione liści jego cieniem,
Co się go zdały, tocząc⁵⁴, podtrzymywać,
Przez Bolingbroke'a wyrwane z korzeniem:
Chcę mówić hrabia Wiltshire, Green i Bushy.

I OGRODNICZKA

Co? Już nie żyją?

OGRODNIK

Przepadli. Bolingbroke
Zabrał w niewolę króla rozrzutnika.
Ach, co za szkoda, że swego królestwa,
Jak my ogrodu, w porządku nie trzymał!
My, w swoim czasie, korę drzew ranimy,
By drzewa nazbyt w sok i krew bogate
Same się własnym nie zabiły zbytkiem.
Gdyby to samo i on w czasie zrobił
Z panami nazbyt w pychę rosnącymi
I oni piękny posłuszeństwa owoc
W porę by dali, i on by go użył.
Bezużyteczne tniemy latorośle
Owoconośne, by gałęzie żyły;
Gdyby za naszym i on szedł przykładem,
Jeszcze koronę nosiłby na czole,
Którą mu zdarły zbytki i swawole.

I OGRODNICZKA

Więc myślisz z tronu król będzie złożony?

OGRODNIK

Już wzięty, pewno będzie i złożony.
Jeden z przyjaciół księcia Yorku
Ostatniej nocy list z Londynu dostał,
W którym się czarne znajdują nowiny.

KRÓLOWA

Ha! Muszę mówić; milczenie mnie dusi.

Wychodzi z ukrycia.

Ty wizerunku starego Adama,
Którego pieczy oddany ten ogród,
Jak śmiesz tak straszne rozsiewać nowiny?
Jaka ci Ewa, jaki wąż podszeptał
Wznawiać upadek grzesznego człowieka?
Dlaczego mówisz, że Ryszard złożony?
Jak śmiesz, podlejszy od garści tej ziemi,
Upadek króla twego prorokować?
Gdzie, kiedy złe te słyszałeś nowiny?
Mów, mów nędzniku.

⁵⁴toczyć — tu: zżerać, szerzyć rozkład.

OGRODNIK

Przebacz mi, o pani!
Smutne, co mówię, ale jest prawdziwe.
Król Ryszard w moc się Bolingbroke'a dostał;
Obu ich losy na wagę stawiono;
Na jednej szali król stoi samotny,
I, przez co lżejszy, marnych rzeczy trochę,
Lecz na wielkiego szali Bolingbroke'a
Prócz niego wszyscy Anglii są panowie
I z tym dodatkiem przeważa Ryszarda.
Mówię, co wszyscy mówią tu poddani:
W Londynie słów mych prawdę stwierdzisz, pani.

KRÓLOWA

Nieszczęście szybką latające nogą,
Twoje poselstwo mnie głównie dotyczy,
Czemuż dolatasz usz⁵⁵ mych na ostatku?
Dlatego pewno słyszę je ostatnia,
Bym w sercu boleść najdłużej chowała.
Więc idźmy, panie, powitać w Londynie
Króla Londynu w utrapien godzinie.
Ach, czyż nieszczęsna na tom się rodziła,
Bym Bolingbroke'a triumf ozdobiła?
Bodaj w ogrodzie twym za tve nowiny
Nigdy nie dały ziarna tve rośliny!

Wychodzą: Królowa i Damy.

OGRODNIK

Gdyby to mogło twoje zmniejszyć smutki,
Chętnie bym poniósł przekleństw twoich skutki.
Tu ła jej padła, tu rutę posieję,
W gorzki kwiat smutku niech gorycz swą zieje:
Na ła królowej pokropionej grzędzie
Smutku kwiat blady, ruta kwitnąć będzie.

Wychodzą.

⁵⁵usz — tu: uszu.

AKT CZWARTY

SCENA I

Londyn. Westminster Hall.

Lordowie duchowni po prawej stronie tronu, lordowie świeccy po lewej, deputowani ludu niżej.

Wchodzą: Bolingbroke, Aumerle, Surrey, Northumberland, Percy, Fitzwater, inny lord, Biskup Carlisle, Opat Westminsterski i orszak, w głębi oficerowie z Bagotem.

BOLINGBROKE

Gdzie Bagot? Niechaj stawi się przed nami.
Opowiedz teraz śmiało i otwarcie,
Co ci wiadome o Glouceстера śmierci.
Kto z królem knował, kto później wykonał
Krwawe rozkazy przedwczesnego zgonu?

BAGOT

Racz więc przede mną lorda Aumerle stawić.

BOLINGBROKE

Wystąp, kuzynie, i w twarz jego spojrzuj.

BAGOT

Wiem, że twój język zbyt śmiały, milordzie,
Byś słowom kiedyś wymówionym przeczył.
W strasznym dniu knowań na Glouceстера życie
Mówiłeś: «Ramię moje czy nie długie,
Gdy może z dworu spokojnego Anglii
Dosięgnąć głowy stryja mego w Calais?»
Słyszałem także, panie, jak mówiłeś,
Że byś odrzucił koron sto tysięcy
Za Bolingbroke'a powrót do ojczyzny,
Dodales nawet, że błogosławieństwem
Byłby dla Anglii zgon twego kuzyna.

AUMERLE

Książęta i wy, dostojni panowie,
Co odpowiedzieć temu nędznikowi?
Mamże upodlić rodu mego wielkość,
Stać mu się równym, ażeby go skarcić?
Albo to muszę zrobić lub mój honor
Skalany będzie potwarczych słów jadem.
Oto mój zakład, ręczna śmierci pieczęć,
Która na piekła stępluje cię własność.
Kłamiesz, a kłamstwa twoich słów dowiodę
Krwia twego serca, choć nazbyt jest podła,
By stał rycerskiej szabli mojej splamić.

BOLINGBROKE

Stój, nie pozwalam, byś ten zakład podjął.

AUMERLE

Ach, jakbym pragnął, by z wszystkich przytomnych
On był najpierwszym, z wyjątkiem jednego!

FITZWATER

Skoro twe męstwo równego ci pragnie,
Za twój ci zakład mój rzucam, Aumerle'u.

Ja na to światło słoneczne przysięgam,
Żem słyszał twoje przechwałki, iż byłeś
Sprawcą Glouceстера szlachetnego śmierci.
Jeśli zaprzeczysz, to sto razy skłamięs,
A ja tve kłamstwo szabli mojej końcem
Do twego serca wtłoczę, skąd wyrosło.

AUMERLE

Nie chciałbyś, tchórze, dnia tego doczekać.

FITZWATER

Na duszę, chciałbym tej jeszcze godziny.

AUMERLE

Fitzwater, w piekle będziesz za to gorzał.

PERCY

Kłamięs, Aumerle'u, honor jego czysty,
A winowajcą w tej sprawie ty jeden.
Że prawdę mówię, ten zakład mój rzucam
I na śmiertelną wyzywam cię bitwę.
Gdy śmiesz, chwyć zakład.

AUMERLE

Jeśli go nie chwycę,
Niech mi natychmiast ręce moje uschną,
Bym nigdy nie mógł mściwą błysnąć stałą
Nad jasnym hełmem mego przeciwnika!

INNY LORD

Krzywoprzysięzco, i ja cię wyzywam,
I kłamstw ci tyle, Aumerle'u, zarzucam,
Ile ich tylko od słońca do słońca
W zdradzieckie ucho tve można nawołać.
Oto mój zakład, gdy śmiesz, przyjm wyzwanie.

AUMERLE

Czy jest kto jeszcze? Wszystkim zakład rzucam;
Tysiąc mam duchów w mojej jednej piersi,
By odpowiedzieć dwudziestu tysiącom
Wam równych ludzi.

SURREY

Milordzie Fitzwater,
Pamiętam twoją z Aumerlem rozmowę.

FITZWATER

To prawda; byłeś, milordzie, przytomny⁵⁶,
Możesz więc prawdę słów moich potwierdzić.

SURREY

Są tak fałszywe, jak jest Bóg prawdziwy.

FITZWATER

Kłamięs, Surreyu.

⁵⁶przytomny (daw.) — obecny (przy czymś).

SURREY

Nikczemny młokosie,
To «kłamiesz» moją szablę tak zaostrzy,
Że z lichwą⁵⁷ zemsty mej żądzę nasyci;
Zarzucicielu kłamstwa, z twoim kłamstwem
Ucichniesz w grobie jak ojców twych czaszki.
Oto mój zakład; gdy chcesz, przyjm wyzwanie.

FITZWATER

Szalony! Bodziesz dzikiego rumaka!
Jeśli oddychać, jeść, pić, żyć się ważyć,
Z Surreyem spotkać ważyć się na puszczy,
Na twarz mu plunąć, powtarzając: kłamiesz!
Kłamiesz i kłamiesz! Ten zakład mnie wiąże
Należną chłostą kłamstwo twoje skarcić.
Jak pragnę szczęścia na tym nowym świecie,
Świątą jest prawdą moje oskarżenie.
Słyszałem także, jak wygnany Norfolk
Mówił, Aumerle'u, żeś dwóch ludzi wysłał
Do Calais, księcia szlachetnego zabić.

AUMERLE

Niech mi pożyczysz jaki chrześcijanin
Swego zakładu, bo Norfolk ten kłamie.
Rzucam go; swego niech broni honoru,
Jeżeli może wrócić do ojczyzny.

BOLINGBROKE

Wszystkie wyzwania pod zakładem stoją,
Dopóki Norfolk do Anglii nie wróci;
A wróci; choć jest mym nieprzyjacielem,
Wszystkie mu włości i zamki oddaję:
Ten spór z Aumerlem rozstrzygniem podówczas.

BISKUP

Dzień ten szczęśliwy nigdy nam nie zejdzie.
Wygnany Norfolk za Chrystusa walczył;
Nieraz na świętych polach chrześcijańskich
Sztandary krzyża odważnie rozwijał
Przeciw poganom, czarnym Saracenom.
Znużony wojną do Wenecji przybył,
Tej pięknej ziemi ciało swoje oddał,
Gdy jego czysta uleciała dusza
Do swego wodza, do Chrystusa Pana,
Pod sztandarami którego walczyła.

BOLINGBROKE

Jak to, biskupie, mówisz: Norfolk umarł?

BISKUP

Umarł tak pewno, jak to, że ja żyję.

BOLINGBROKE

Niech słodki pokój słodką jego duszę
Na Abrahama łono poprowadził! —

⁵⁷z lichwą — z procentem, z nawiązką.

Wyzwania wasze stoją pod zakładem,
Póki wam sądu dnia nie wyznaczymy.

Wchodzi York z orszakiem.

YORK

Książę Lancastru, przychodzą do ciebie
W pognębionego imieniu Ryszarda,
Który cię chętnie za dziedzica bierze
I berło składa w królewskie twe ręce.
Zasiądź na tronie, z którego zstępuje:
Niechaj nam długo żyje Henryk czwarty!

Król, Bóg, Dziedzictwo,
Władza, Religia

BOLINGBROKE

Królewskie berło w imię boże biorę.

BISKUP

Uchowaj Boże! Chociaż moje słowa
Szorstkie się zdadzą królewskiemu uchu,
Prawdę powiedzieć jest mą powinnością.
Gdyby w szlachetnym zborze tym był jeden
Mąż dość szlachetny, aby wedle prawa
Mógł szlachetnego Ryszarda być sędzią,
Szczerą szlachetność by go nauczyła
Od tak czarnego wstrzymać się przestępstwa.
Możeż⁵⁸ poddany króla swego sądzić?
A kto Ryszarda poddanym tu nie jest?
Bez wysłuchania złodziei nie sądzim,
Choć ich występki jawny jest i pewny;
A majestatu Boga wizerunek,
Jego wybrany rządca i namiestnik,
Koronowany od lat pomazaniec,
Choć nieobecny, ma być tu sądzony
Przez własnych swoich poddanych drużynę?
Nie dopuść Boże, aby w chrześcijaństwie,
W twoich wyznawcach znalazły się dusze
Tak czarne, hydny zdolne czyn popełnić!
Do spółpoddanych poddany tak mówi,
Natchniony męstwem w króla swego sprawie
Hereford, którego nazywacie królem,
Jest zdrajcą króla dumnego Hereforda;
Zróbcie go królem, a ja prorokuję,
Że krew angielska ziemię tę użyźni;
Za czyn wasz przysze jęczeć będą wieki;
Pokój spać pójdzie do niewiernych Turków,
A na tym pięknym siedlisku pokoju
Brat przeciw bratu krwawy oręż wzniesie;
Nieład i przestach, trwoga i bunt szpetny
Śród nas zasięda, kraj dostanie nazwę
Poła Golgoty i czaszek umarłych.
Przeciw domowi temu dom ten wznosząc,
Na tę przeklętą sprowadzicie ziemię
Niezgodę, jakiej nie widziała ziemia.
O, odepchnijcie te podszepty czarta!
Albo was własne przeklną wnuki wasze.

⁵⁸możeż sądzić — konstrukcja z partykulą -ż (skrótową od -że); znaczenie: czyż może sądzić.

NORTHUMBERLAND

Pięknie prawileś, biskupie, za trud ten
Areszt na ciebie jak na zdrajcę kładę.
Lordzie Westminster, trzymaj go pod strażą,
Dopóki sądu dzień jego nie przyjdzie. —
Czy z wolą ludu zgodzą się lordowie?

BOLINGBROKE

Niechaj sam Ryszard przed nami się stawi,
W obliczu wszystkich niechaj abdykuje,
By podejrzeniom wszelkie odjąć prawo.

YORK

Idę, sam będę jego przewodnikiem

Wychodzi.

BOLINGBROKE

Aresztowani lordowie niech dadzą
Rękojmię, że się na dzień sadu stawią.

Do Biskupa:

Mało miłości twej jesteśmy winni
Mało też na twą liczyliśmy pomoc.

Wchodzi York z królem Ryszardem i oficerami niosącymi koronę itd.

KRÓL RYSZARD

Niestety! Czemuż wiodą mnie przed króla,
Nim się z królewskich otrząsnąłem myśli,
Z którymim rządził? Jeszczem nie dość biegły
W dworaków sztuce, jak kolana zginać,
Łasić się, schlebiać, wybijać pokłony.
O, dajcie smutkom więcej trochę czasu,
By tej pokory mogły mnie nauczyć. —
Lecz wszystkich ludzi tych pamiętam rysy;
Nie byliż moi? Czyż mnie przy spotkaniu
Głośnym okrzykiem: «witaj!» nie witali?
Tak niegdyś Judasz powitał Chrystusa;
Lecz on w dwunastu jednego miał zdrajcę,
A ja jednego z dwunastu tysięcy
Nie mam wiernego! — Boże, zbaw nam króla!
Czy nawet jeden nie zawoła: amen?
Samże więc będę księdzem i klerykiem?
Więc dobrze: amen. Boże, zbaw nam króla!
Choć nim nie jestem; powiem jednak: amen,
Jeżeli niebo myśli, że nim jestem. —
Do jakiej służby jestem przywołany?

YORK

Abyś dopełnił to, co dobrowolnie
Przyrzekł majestat spełnić twój znużony:
Korony i swej godności odstąpić
Bolingbroke'owi.

KRÓL RYSZARD

Dajcie mi koronę;
Zbliź się, kuzynie, uchwyc tę koronę;
Tu moja ręka, tam twoja, kuzynie.

Król, Władza, Zdrada,
Państwo

Głęboką studnią ta złota korona,
Która kolejno dwa napelnia wiadra;
Próżniejsze tańczy wiecznie na powietrzu,
Pełniejsze w głębiach kryje się przed okiem.
Jam jest tym wiadrem, co na dnie w łzach tonie,
Ty w górę idziesz, gdzie jasny dzień płonie.

BOLINGBROKE

Jam myślał, że się zrzekasz z dobrej woli.

KRÓL RYSZARD

Mojej korony, lecz nie moich boli.
Możesz mi zabrać mój tron i mą chwałę,
Królestwo smutków mnie należy całe.

BOLINGBROKE

Z koroną dajesz mi twe niepokoje.

KRÓL RYSZARD

Z twoich trosk wzrostem nie zmniejszą się moje;
Trosk dawnych strata dziś troską jest moją,
A trosk przybytek nową troską twoją;
Dając ci troski, trosk swych nie odgonię,
Zostaną przy mnie, choć są przy koronie.

BOLINGBROKE

Czy dobrowolnie korony się zrzekasz?

KRÓL RYSZARD

Tak — nie — nie — tak, bo niczym muszę zostać;
Więc nie, nie, bo się dla ciebie jej zrzekam. —
A teraz patrzcie, jak się sam odzieram:
Z mej głowy ciężką zdejmuję koronę
I ciężkie berło z mej wypuszczam ręki;
Z mej duszy dumę wytracam królewską,
Łzę własną balsam namaszczenia zmywam;
Własną mą ręką oddaję koronę,
Własnym językiem praw się zrzekam świętych,
Sam rozwiązuję przysiężone węzły,
Zrzekam się wszelkiej pompy majestatu,
Moich ziem, zamków moich i dochodów;
Akta, statuty moje odwołuję.
Niech Bóg przebaczy złamanej mi wierze!
Niech tobie danych przysięg lepiej strzeże!
Mnie, co nic nie mam, niech da pokój ducha,
Ciebie, co wszystko masz, we wszystkim słucha!
Żyj szczęśny długo na Ryszarda tronie!
Ryszard co prędzej niech śpi w ziemi łonie!
Króla Henryka zachowaj nam Boże!
Strącony Ryszard błaga cię w pokorze,
Daj mu dnie długie pogody i słońca! —
Co jeszcze zrobić mam, by dojść do końca?

NORTHUMBERLAND

Odczytać tylko ten spis ciężkich zbrodni,

daje mu papier.

Przez ciebie i twych przyjaciół spełnionych
Na twym królestwie i na twych poddanych,
By ludzkie dusze przez twoje wyznanie
Uznały słuszość twojego strącenia.

KRÓL RYSZARD

Czy muszę? Jak to? Muszę sam odmotać
Minionych szaleństw moich zwity kłębek?
O, powiedz, dobry mój Northumberlandzie,
Gdyby kto przyniósł spis twoich przewinień,
Czy byś potrafił czytać go bez wstydu
W tak świetnym kole tylu dostojników?
Gdybyś potrafił, znalazłbyś grzech szpetny
Strącenia z tronu swojego monarchy,
Zgwałcenia wiary przysięgą stwierdzonej,
Grzech potępieniem w niebie piętnowany.
I wy też wszyscy, co na mnie patrzycie,
Gdy pod niedoli ciężarem się wiję,
Chociaż niektórzy z udaną litością,
Jak Piłat wasze umywacie ręce;
Wy, wy Piłaci, wyście mnie przybili
Do tego krzyża mych ciężkich utrapień,
A żadna woda płamy tego grzechu
Zmyć nie potrafi z waszego sumienia.

NORTHUMBERLAND

Śpiesz się, milordzie, czytaj artykuły.

KRÓL RYSZARD

Nie mogę widzieć, oczy me łez pełne.
Łzy jednak gorzkie nie ślepią mnie tyle,
Ażebym zdrajców bandy tu nie widział.
Ba, kiedy spojrzę na samego siebie,
Równie jak w innych, w sobie zdrajcę widzę
Bo dałem mojej duszy pozwolenie
Na zdarcie płaszcza z królewskiego ciała,
Spodliłem chwałę, wszechwładztwo monarchy
W niewolę dałem, a dumny majestat
Splamilem piętnem poddańczej pokory.

NORTHUMBERLAND

Panie —

KRÓL RYSZARD

Nie jestem twym panem, zuchwalcze,
Niczym panem; jestem bez tytułu,
Nie mam nazwiska, tego nawet nie mam,
Które mi kiedyś dano na chrzcie świętym,
Wszystko wydarte. O dniu oplakany!
Zim przeżyć tyle, a jeszcze nie wiedzieć,
Jakim się teraz nazywać imieniem!
O, gdybym królem był zrobionym z śniegu
I w Bolingbroke'a słońcu się roztopił!
O dobry królu, o wielki mój królu,
Chociaż nie wielce dobry, jeśli w Anglii
Jeszcze me słowa jaką wagę mają,
Rozkaż zwierciadło przynieść tu bez zwłoki,

Niechaj zobaczę, jaka moja postać,
Gdy majestatu swego postradała.

BOLINGBROKE

Niechaj kto idzie, przyniesie zwierciadło.

Wychodzi sługa.

NORTHUMBERLAND

Nim je przyniosą, odczytaj to pismo.

KRÓL RYSZARD

Dręczysz mnie, diable, nim wpadłem do piekła.

BOLINGBROKE

Northumberlandzie, nie nalegaj dłużej.

NORTHUMBERLAND

Izbie się gminnej zadosyć nie stanie.

KRÓL RYSZARD

Nie troszcz się, stanie; dość dla nich przeczytam,
Kiedy zobaczę księgę, w której stoją
Wszystkie me grzechy — własną moją postać.

Wchodzi sługa ze zwierciadłem.

Daj mi zwierciadło, na nim będę czytał.
Nie głębsze zmarszczki? Gdy okrutna boleść
Na twarz mą tyle wymierzyła ciosów,
Ran przecie głębszych na niej nie wyryła?
Zwodzisz mnie tylko, pochlebne zwierciadło,
Jak w pomyślności tłum moich dworaków!
Toż jest ta sama twarz, co w mym pałacu
Codziennie dziesięć karmiła tysięcy?
Toż jest ta sama twarz, która jak słońce
Ślepiła oczy śmiące na nią spojrzeć?
Słońce, co tyłu świeciło szaleństwom,
Przed Bolingbroke'em zagasło na koniec.
O, krucha błyszczy na twarzy tej chwała
I twarz ta równie jak chwała jest krucha.

Rzuca o ziemię zwierciadło.

Patrzcie na tysiąc skorup się strzaskało.
Pojm widowiska sens, milczący królu:
Jak prędko boleść twarz moją strzaskała!

BOLINGBROKE

Cień twej boleści strzaskał cień twej twarzy.

KRÓL RYSZARD

Powtórz twe słowa. Cień mojej boleści?
Prawda, mój cały smutek w głębiach leży,
A te zewnętrzne boleści oznaki
Są tylko cieniem smutków niewidzialnych,
W milczeniu duszę mękami szarpiących.
Tam treść jest cała. O, dzięki ci, królu,
Za twoją dobroć. Nie tylko mi dałeś
Do płaczu powód, lecz mnie nauczyłeś,

Jak go oplakać. O jedną cię jeszcze
Upraszam łaskę, oddałę się potem,
Nigdy cię więcej kłopotać nie będę.
Czy ją otrzymam?

BOLINGBROKE

Mów, piękny kuzynie.

KRÓL RYSZARD

Piękny kuzynie? Większym jest od króla,
Bo gdym był królem, miałem za pochlebców
Tylko poddanych, dziś, będąc poddanym,
W osobie króla znajduję pochlebcę.
Nie potrzebuję błagać, gdym tak wielki.

BOLINGBROKE

Powiedz przecie, czego żądasz.

KRÓL RYSZARD

A czy otrzymam?

BOLINGBROKE

Otrzymasz.

KRÓL RYSZARD

Więc pozwól mi się oddalić.

BOLINGBROKE

Gdzie?

KRÓL RYSZARD

Gdzie chcesz, bylebym nie widział cię więcej.

BOLINGBROKE

Niech go z was który do Tower zawiedzie.

KRÓL RYSZARD

Zawiedzie! Wszyscy wy zawodzicie,
Coście urosli na króla upadku.

Wychodzą: król Ryszard, kilku lordów i straż.

BOLINGBROKE

Dzień uroczysty naszej koronacji
W przyszłą jest środę: bądźcie więc gotowi.

Wychodzą wszyscy prócz: Opata, biskupa Carlisle i księcia Aumerle.

OPAT

Bolesnej sceny byliśmy świadkami.

BISKUP

Ból przyjdzie później; dzieci niezrodzone
Dzień ten uczują jak z cierni koronę.

AUMERLE

Święty kapłanie, nicze już nie zdoła
Hańby tej zetrzeć z angielskiego czoła?

OPAT

Nim wam otwarcie plany me objawię,
Przódki musicie związać się przysięgą
Do zachowania słów mych w tajemnicy,
I do spełnienia podanej wam myśli.
Na waszych czołach widzę oburzenie,
Łzy waszych źrenic smutek sercu świadczą,
Chodźcie więc ze mną, a ja wam wyłożę
Myśl, co nam radość wrócić znowu może.

Wychodzą.

AKT PIĄTY

SCENA I

Londyn. Ulica prowadząca do Tower.

Wchodzą: Królowa i Damy.

KRÓLOWA

Tu król nadejdzie, bo tędy jest droga
Do tej przeklętej cesarowej wieży,
W której kamiennym łonie ma być więźniem
Przez Bolingbroke'a dumnego wyroki.
Tu stańmy, jeśli buntownicza ziemia
Swej prawowitej spocząć da królowej.

Wchodzą: król Ryszard i straż.

Lecz cicho! Patrzcie! Lub nie patrzcie raczej
Na moją piękną różę więdnącą.
Patrzcie! Niech litość w rosę was przetopi,
A łzy miłości świeżość jej przywróci.
O gruzów Troi starej wizerunku!
Honoru karto! Nie królu Ryszardzie,
Ale Ryszarda, króla niegdyś, grobie!
Piękny pałacu, czemu boleść szpetna
Ma w tobie mieszkać, kiedy od niedawna
Triumf w szynkowni przemienił się gościa?

KRÓL RYSZARD

Piękna niewiasto, nie łącz się z boleścią,
Aby z nią razem koniec mój przyspieszyć.
Naucz się dobra duszo, dziś ode mnie,
Że stan nasz przeszły to sen był szczęśliwy;
Dziś, rozbudzeni, widzimy rzeczywistość
Ja jestem ślubnym bratem przeznaczenia,
A mój z nim sojusz jedna śmierć rozwiąże.
Śpiesz się do Francji, zamknij się w klasztorze;
Zaróbmy skrucną na koronę w niebie,
Gdy ją nam grzechy wydarły na ziemi.

KRÓLOWA

Jak to? Mój Ryszard zmienił się i upadł
Równie na duszy jak ciebie? Bolingbroke
Wziął ci i rozum? Serce twe opętał?
Lew konający wyciąga pazury
I rani ziemię, gdy wroga nie może,
Wściekły, że upadł pod pogromcy ciosem;
A ty przyjmujesz chłostę jak pacholę?
Całujesz różgę, łasisz się zwycięzcy
W podłej pokorze, ty, lwie, zwierząt królu?

KRÓL RYSZARD

O, prawda, byłem zwierząt tylko królem;
Bo gdybym zwierząt za poddanych nie miał,
Byłbym szczęśliwym ludzi jeszcze królem.
Droga królowo niegdyś, śpiesz do Francji.
Myśl, że umarłem; że w tej właśnie chwili
Żegnam się z tobą na śmiertelnym łożu.
Śród długich, smutnych wieczorów zimowych

Siądź przy ognisku, w starych ludzi kole,
Niech ci nieszczęścia zbiegłych wieków prawią,
A na dobranoc odpląć im powieścią
O smutnych dziejach mojego upadku,
I ślij do łoża płaczących słuchaczy.
Boć głównie nawet nieczule zrozumią⁵⁹
Bolesne dźwięki twojego języka,
Tknięte litością ogień swój wyplaczą,
Odzieją węglem, popiołem posypią
Na znak żałoby po króla upadku.

Wchodzi Northumberland z orszakiem.

NORTHUMBERLAND

Milordzie, myśli swe Bolingbroke zmienił:
Pomfret, nie Tower, twym będzie mieszkaniem.
Tobie też, pani, przynoszę rozkazy:
Musisz bez zwłoki do Francji odpłynąć.

KRÓL RYSZARD

Northumberlandzie, drabino, po której
Na tron mój chciwy drapał się Bolingbroke,
Ledwo czas kilku postarzeje godzin,
Szpetny grzech wzbierze i zgnilizną pęknie;
Pomyślisz, choćby dał ci pół królestwa,
Że to nie dosyć, boś ty mu dał całe;
On znów pomyśli, że ten, co zna sposób,
Jak się nieprawych na tron sadza królów,
Znajdzie go równie, za lada podniętą,
Przywłaszczyciela z tronu znów obalić.
Przyjaźń występnych jest bojaźni matką,
A bojaźń wkrótce zmienia się w nienawiść,
Wiedzie jednego lub obu do czynów
Do zasłużonej prowadzących śmierci.

Przyjaźń, Strach, Nienawiść

NORTHUMBERLAND

Mój grzech na moją niechaj spadnie głowę
I na tym koniec. Żegnajcie się teraz,
Bo się natychmiast musicie rozłączyć.

KRÓL RYSZARD

Podwójny rozwód. Ludzie bez sumienia,
Wy me podwójne zrywacie małżeństwo
Z moją koroną i moją królową.

Do Królowej:

Pozwól niech śluby nasze odcałuję,
Jak je skojarzył niegdyś pocałunek.
Rozdziel nas teraz; prowadź mnie na północ,
W posępny klimat zimy i choroby;
Królowa moja niech do Francji śpieszy,
Skąd jak dzień maja przybyła ponętna,
Gdzie jak Zaduszny Dzień⁶⁰ powróci smętna.

⁵⁹*zrozumia* — dziś popr. forma: *zrozumieją*.

⁶⁰*Dzień Zaduszny* — święto zmarłych, obchodzone w kościele chrześcijańskim począwszy od X w. dnia 2 listopada, dzień po święcie Wszystkich Świętych.

KRÓLOWA

Jak to? Więc z tobą rozłączyć się muszę?

KRÓL RYSZARD

Dłoń z dłoni wyrwać i od duszy duszę.

KRÓLOWA

Zróbcie go mego spółnikiem wygnania.

NORTHUMBERLAND

Tak litość radzi, lecz roztropność wzbrania.

KRÓLOWA

To niech z nim jego podzielę więzienie.

KRÓL RYSZARD

Z dwóch cierpień jedno splecie się cierpienie.

Ty płacz tam po mnie, ja tutaj po tobie;

Lepsze rozstanie na nadziei grobie.

Idźmy więc, mierzmy drogę na westchnienia.

KRÓLOWA

Gdzie droga dłuższa, liczniejsze jęczenia.

KRÓL RYSZARD

To krok mój każdy dwa jęki zaznaczają;

Krótkość mej drogi przedłużę rozpaczą.

Skróćmy zaloty do smutku, gdy wiemy,

Że na tak długo smutek poślubimy!

W niemym całunku z tobą się rozstanę;

Daj mi twe serce, moje weź w zamianę.

Całuje ją.

KRÓLOWA

Oddaj mi moje; w mych piersiach twe serce

W moich boleściach miałoby mordercę.

Całuje go.

Bądź zdrow! Mam moje, nic mi już nie broni

Zabić je smutkiem w dalekiej ustroni.

KRÓL RYSZARD

Zwłoką dusz naszych pomnażamy męki;

Bądź zdrowa! Resztę niech powiedzą jęki.

Wychodzą.

SCENA II

Londyn. Sala w pałacu księcia York.

Wchodzą: książę York, Księżna.

KSIĘŻNA

Przyrzekłeś, książę, dokończyć powieści

Przerwanej płaczem, o naszych kuzynów

Do tej stolicy wjeździe uroczystym.

YORK
A gdzie stanąłem?

KSIĘŻNA
Na bolesnej chwili,
Jak z okien ręce miotają okrutne
Śmiecie na głowę królewską Ryszarda.

Król, Tłum, Brud, Władza,
Teatr

YORK
Wtedy Bolingbroke, jak już powiedziałem,
Na ognistego poskoczył rumaka,
Co zdał się swego dumnego znać jeźdźca,
Majestatycznym, wolnym stąpał krokiem,
Gdy ze stron wszystkich tysiące języków
«Boże, zachowaj Bolingbroke'a!» grzmiały.
Zda się, że same przemawiały okna,
Tak twarze młodych i starych spiętrzone
Ciekawe oczy przez ramy ciskały
Na jego postać, tak dokoła mury
Ludem nabite, wołały bez końca:
«Chowaj cię Jezu! Witaj, Bolingbroke'u!»
On, tocząc koniem to w prawo, to w lewo,
Z odkrytą głową niżej końskiej szyi,
«Dzięki» powtarzał, «dzięki wam, rodacy!»
I tak się z wolna posunął ulicą.

KSIĘŻNA
A biedny Ryszard gdzie pod tę był porę?

YORK
Jak na teatrze wszystkich widzów oczy,
Gdy ulubiony oddali się aktor,
Na wchodzącego obojętnie patrzą,
Pewni, że zaczniesz nudne paplać słowa,
Z równą, a może i większą pogardą
Tłum na Ryszarda z ukosa spoglądał.
Nikt nie wykrzyknął: zachowaj go Boże!
Nikt go uczciwym nie powitał słowem;
Na świętą głowę rzucono mu śmiecie,
Które on z cichą otrząsał boleścią.
Uśmiech na twarzy jego ze łzą walczył,
Znak cierpliwości jego i strapienia;
I gdyby Pan Bóg w sądach niezgłębionych
Na twarde kamień ludzkich serc nie zmienił,
Na łzy by wszystkie musiały się stopić
I barbarzyńca nad nim by zapłakał.
Lecz niepojęte ludziom sądy boże,
I w cichej musimy przyjąć je pokorze.
Dzisiaj Bolingbroke królem mym i panem,
Przysiągłem, będę wiernym mu poddanym.

Wchodzi Aumerle.

KSIĘŻNA
To syn mój, Aumerle.

YORK

Był kiedyś Aumerlem,
Ale za wierną dla Ryszarda przyjaźń
Tytuł ten stracił i od dzisiaj, pani,
Tylko Rutlandem musisz go nazywać.
Jestem rękojmnią jego w parlamencie
Za wierną służbę nowemu królowi.

KSIĘŻNA

Witaj, mój synu! Jakie dziś fijołki
Zielone wiosny nowej stroją łono?

AUMERLE

Ani wiem, pani, ani wiedzieć pragnę;
Bóg widzi, wszystko jest mi obojętne.

YORK

W tej nowej wiosnie roztropność ci radzę,
By cię przed czasem nie podcięła kosa.
Co słyhać w Oxford? Czy ciągle turnieje?

AUMERLE

Ile wiem, ciągle.

YORK

Wiem, że się tam udasz.

AUMERLE

To moją myślą, jeśli Bóg pozwoli.

YORK

Co to za pieczęć z zanadru ci wisi?
Cóż to? Bledniejsz? Pokaż mi to pismo.

AUMERLE

To nic.

YORK

Więc mniejsza, w czyje wpadnie oczy.
Jestem ciekawy; pokaż mi to pismo.

AUMERLE

Przebac mi, panie, nie mogę pokazać;
I chociaż małej pismo to jest wagi,
Dla pewnych przyczyn pokazać go nie chcę.

YORK

A ja dla pewnych przyczyn chcę je widzieć.
Lękam się — lękam —

KSIĘŻNA

I czegoż się lękasz?
To nic, zapewne oblig podpisany
Za piękne szaty na dzień uroczysty.

YORK

Oblig dla siebie? Dla siebie, na siebie
Wystawił oblig? Kobieto, szalejesz.
Chłopcze, natychmiast pismo mi to pokaż.

AUMERLE

Przebacz mi, panie, przebacz, lecz nie mogę.

YORK

Muszę je widzieć, raz jeszcze powtarzam.

Wydziera mu pismo i czyta.

Obrzydła zdrada! Podły niewolniku!

KSIĘŻNA

Co to jest, książę? Przez Boga!

YORK

Hej! służba!

Wchodzi sługa.

Siodłaj mi konia. Miłosierny Boże!

Ha, co za zdrada!

KSIĘŻNA

I cóż to jest, książę?

YORK

Przynieś mi buty, każ osiodłać konia.
Sam, na mój honor, sam, na moje życie,
Idę zbrodniarza przed królem oskarżyć.

Wychodzi sługa.

KSIĘŻNA

Co to jest?

YORK

Cicho, szalona niewiasto.

KSIĘŻNA

Nie będę cicho; cóż to jest, mój synu?

AUMERLE

Ukój się matko, to tylko jest sprawa,
Za którą biedne me odpowie życie.

KSIĘŻNA

Życie?

Wchodzi sługa z butami.

YORK

Daj buty. Muszę króla widzieć.

KSIĘŻNA

Zabij go, Aumerle. Stoisz odurzony,
Biedny mój synu!

Do sługi:

Precz stąd, nikczemniku,
Niech cię me oczy więcej nie zobaczą!

YORK
Daj buty, mówię.

KSIĘŻNA Matka, Ojciec, Syn
Książę, co chcesz zrobić?
Własnego dziecka błędów nie chcesz taić?
Mamyż, możemy⁶¹ więcej synów spłodzić?
Czy czas płodności mojej nie wysuszył?
Chcesz mej starości piękne dziecko wydrzeć,
Pragniesz mi wykraść szczęsne matki imię?
Czy to nie syn twój? Nie obraz twój żywy?

YORK
Szalona miłość odjęła ci rozum.
Jak to? Ten czarny spisec chcesz utaić?
Tuzin ich straszną związał się przysięgą,
Každy przysięgę swym podpisem stwierdził,
Że króla w Oxford zabiją.

KSIĘŻNA
Cóż z tego?
On tam nie będzie, tu go zatrzymamy.

YORK
Precz, obląkana! Choćby mym był synem
Dwadzieścia razy, pójdę go oskarżyć.

KSIĘŻNA
Gdybyś dla niego to, co ja wycierpiał,
W twym sercu więcej znalazłbyś litości.
Lecz cię przenikam; myśl twa podejrzewa,
Że ja niewierną byłam twemu łożu,
Że on nie synem twoim, lecz bękartem.
O odpędź, odpędź myśl tę, drogi mężu!
On wizerunkiem twoim jest, nie moim,
Ni mej rodziny, a kocham go przecie.

YORK
Ustąp mi z drogi, niesforna kobieto.

Wychodzi.

KSIĘŻNA
Leć, synu, pierwszy konia jego dosiądź,
Nie szczędź ostrogi, pierwszy stań przed królem,
Nim cię oskarży, pros o przebaczenie.
I ja nie zaśpię⁶², choć złamana wiekiem,
I wiem, że księciu nie dam się wyścignąć;
Póty kolana z ziemi nie podniosę,
Póki Bolingbroke nie da przebaczenia.
O, nie trać czasu, spiesz się, drogi synu!

Wychodzą.

⁶¹*mamyż, możemy* — konstrukcja z partycypium -że (skróconą do -ż) o znaczeniu: czy mamy, czy możemy.

⁶²*nie zaśpię* — tu: nie będę zwlekać.

SCENA III

Windsor. Pokój w zamku.

Wchodzą: Bolingbroke jako król, Percy i inni panowie.

BOLINGBROKE

O marnotrawnym kto powie mi synu?
Trzy już miesiące, jak go nie widziałem:
On życia mego najcięższą jest plagą.
Daj Boże, byśmy odkryć go zdołali!
Idźcie go szukać po londyńskich szynkach,
Bo tam, jak mówią, co dzień bankietuje
W kole przyjaciół zepsutych, rozpustnych,
Co nieraz w nocy po zaułkach miasta
Straż biją moją, rabują przechodniów,
A on jak dzieciuch pusty, zniewieściał
Za punkt honoru uważa popierać
Łotrów tych bandę.

PERCY

Jakie dwa dni temu
Prypadkiem, panie, spotkałem księcia,
Przy sposobności zrobiłem mu wzmiankę
O tych turniejach w Oxford.

BOLINGBROKE

Cóż on na to?

PERCY

Że do zamtuza⁶³ idzie, że zabierze
Najrozpustniejszej dziewczki rękawiczkę,
Że pod tym godłem zapaśników czeka
I najdzielniejszych z konia w szrankach zsadzi.

BOLINGBROKE

Śmiały jak pusty; a przecie dostrzegam
Iskrę nadziei lepszej w jego wadach,
Którą czas może na płomień rozdmuchać.
Lecz kto się zbliża?

Wbiega Aumerle.

AUMERLE

Gdzie król?

BOLINGBROKE

Mój kuzynie,
Co znaczy spojrzeń twoich obłąkanie?

AUMERLE

Boże, strzeż króla! Upraszam cię, panie,
O jedną chwilę rozmowy sam na sam.

BOLINGBROKE

Odejdźcie, proszę, zostawcie nas samych.

Wychodzą Percy i panowie.

Mów teraz, co cię sprowadza, kuzynie?

⁶³zamtuz (z niem.) — dom publiczny, burdel.

AUMERLE

klęka.

Niech me kolana do ziemi przyrosną,
Do podniebienia język w moich ustach,
Jeżeli wstanę lub wyrzeknę słowo,
Nim przebaczenie królewskie otrzymam.

BOLINGBROKE

Za pomyślany czyn lub dokonany?
Jeśli myśl tylko, jakkolwiek występna,
Aby na przyszłość twą miłość pozyskać,
Przebaczam chętnie.

AUMERLE

Więc pozwól mi, królu,
Drzwi na klucz zamknąć, aby nikt wejść nie mógł,
Dopóki mojej nie skończę powieści.

BOLINGBROKE

Zrób jak chcesz.

Aumerle zamyka drzwi.

YORK

za sceną:

Królu, miej się na baczności!
Strzeż się! Bo zdrajca przy twoim jest boku.

BOLINGBROKE

dobytając oręża:

Nędzniku, miecz ten da mi bezpieczeństwo.

AUMERLE

Wstrzymaj miecz mściwy, królu, bądź bez trwogi.

YORK

za sceną:

Otwórz drzwi, królu, do szaleństwa ufny.
Mamże z miłości rzucać ci obelgi?
Otwórz drzwi, królu, albo je wysadzę.

Bolingbroke otwiera drzwi, wchodzi York.

BOLINGBROKE

Wytłumacz, stryju, co się to ma znaczyć?
Lecz wytchnij przód⁶⁴. Powiedz, jak jest blisko
Niebezpieczeństwo, abym się mógł bronić.

YORK

Czytaj, a z pisma dowiesz się o zdradzie,
Bo pośpiech knebel na me usta włożył.

AUMERLE

Czytaj, królu, pomnij na twe słowo.
Żałuję! Mego nie czytaj nazwiska:
Serce nie było w spisku z moją ręką.

⁶⁴przód — dziś: wprzód, najpierw.

YORK

Było, nędzniku, zanim podpisałeś.
Z zanadru zdrajcy pismo to wydarłem.
Trwoga, nie miłość skruczę wywołała.
Strzeż się litości, królu, litość twoja
Serce ci żądłem przebiję zatrutym.

BOLINGBROKE

O czarny, straszny, o spisku ohydny!
O prawy ojciec syna przeniwierycy!
Ty czyste, srebrne, nieskalane źródło,
Z którego strumień ten trysnął, co w biegu
Tylko na mętną zmienił się kałużę!
Zbytek dobroci twej na złe się zmienia,
Nadmiar ten jednak dobroci zamaże
Śmiertelną plamę występnego syna.

YORK

Ma cnota będzie wad jego rajfurką⁶⁵?
A jego hańba mój honor roztrwoni
Jak złoto ojca skąpego rozrzutnik?
Mój honor hańby jego śmiercią żyje,
Lub hańba jego honor mój zabije.
Kto życie jemu daje, mnie odbiera:
Gdzie zdrada żyje, tam wierność umiera.

KSIĘŻNA

za sceną:

Królu mój, panie, otwórz mi, przez Boga!

BOLINGBROKE

Kto przeraźliwym tak głosem mnie wzywa?

KSIĘŻNA

za sceną:

Kobieta, twoja nieszczęsna stryjenka.
Otwórz, przez litość dla żebraczki, panie,
Co po raz pierwszy wyszła na zebranie.

BOLINGBROKE

Tragedia w farsę zmienia się w tej chwili,
Król i Żebraczka tytuł krotofilii⁶⁶.
Otwórz drzwi matce, bo ją tu sprowadza
Grzech syna, który króla swego zdradza.

YORK

Jeśli przebaczysz łzę matki wzruszony,
Twa litość zbrodni wyda nowych plony.
Zgangrenowany członek utnij, panie,
A reszta ciała przy zdrowiu zostanie.

Wchodzi Księżna.

KSIĘŻNA

Nie daj się kusić okrutnej potworze:
Sam się nie kocha, jak kochać cię może?

Miłość, Potwór

⁶⁵*rajfurka* — stręczycielka.

⁶⁶*krotofila* a. *krotochwila* (daw.) — żart, zabawa; żartobliwy utwór.

YORK

Po coś tu przyszła, kobieto szalona?
Zdrajcę starego mlekiem karmić łona?

KSIĘŻNA

Cierpliwość, mężu! — Królu miłościwy —

Klęka.

BOLINGBROKE

Wstań, wstań, stryjenko.

KSIĘŻNA

O nie, jak Bóg żywy,
Póty się czołgać na kolanach będę,
Na dziennym świetle przy szczęsnych nie siędę,
Póki radosnych słów król mi nie powie:
Przebaczam winę twojemu synowi.

AUMERLE

klęka:

Z matką mą klękam u stóp mego pana.

YORK

klęka:

Ja przeciw obu wierne gnę kolana.
Bądź głuchy, królu, na modły zwodnicze.

KSIĘŻNA

On tylko szydzi; spójrz w jego oblicze,
Łzy nie ma w oku; prośba cię nie wzruszy,
Co z ust mu spada, a nie płynie z duszy:
On prosi, pragnąc, by się tak nie stało;
My prosim całym sercem, duszą całą;
Jego znużone wstać już chce kolano,
Nasze do ziemi przyrosną, nim wstaną;
Jego modlitwa obłudą natchnięta⁶⁷,
Modlitwy naszej matką wiara święta;
Niech dziś, jak zawsze, prośba szczerzej duszy
Do miłosierdzia serce twe poruszy.

BOLINGBROKE

Wstań przód, stryjenko.

KSIĘŻNA

Nie mów: «wstań stryjenko!».
Przód⁶⁸ przebac, potem powiedz: «wstań stryjenko!».
Gdybym twą była mamką, pierwsze brzmienie
Ust by twych było słowo: przebaczenie.
Wyraz nad wszystkie wyrazy to święty;
Powiedz: «przebaczam» litością natchnięty.
Krótkie to słowo wieczną radość rodzi,
W królewskich ustach żadne nie brzmi słodziej.

YORK

Mów po francusku, królu: *pardonnez moi*.

⁶⁷natchnięta — dziś popr.: natchniona.

⁶⁸przód — tu: wprzód, najpierw.

KSIĘŻNA

Chcesz przebaczeniem przebaczenie zabić?
Szydrczy mężu a okrutny razem⁶⁹,
Radzisz mu wyraz zbić samym wyrazem.
Wymów: przebaczam, wyraz tu przyjęty,
Gwar słów francuskich dla nas niepojęty.
Niech język powie, co już mówią oczy.
Lub niech ci litość ucho w serce wtłoczy,
By miłosierdzie, modłów tknięte siłą,
Słowo: «przebaczam» w usta ci włożyło.

BOLINGBROKE

Lecz wstań, stryjenko.

KSIĘŻNA

 Nie proszę o wstanie,
O przebaczenie błagam tylko, panie.

BOLINGBROKE

Jak mu przebaczam, tak przebacz mi Boże!

KSIĘŻNA

O, czegoż zgięte kolano nie może!
Ale drzę jeszcze; powtórz jeszcze słowo,
Bo powtórzenie nie łaską jest nową,
Lecz jej stwierdzeniem.

BOLINGBROKE

Przebaczam.

KSIĘŻNA

 O dzięki!
Ty jesteś Bogiem, nie królem na ziemi.

BOLINGBROKE

Lecz co do mego szwagra⁷⁰ i opata,
I co do całej kliky ich spółników,
Zniszczenie w ślady pogoni za nimi.
Dobry mój stryju, wypraw silny oddział
Do Oxford albo gdziekolwiek ich znajdziesz,
Przysięgam bowiem, że żaden z zbrodniarzy
Drugiego słońca nie zobaczy twarzy.
Bądź zdrów, mój stryju; żegnam cię, kuzynie;
Bądź odtąd wierny, stwierz matki twej słowo.

KSIĘŻNA

Chodź, synu, niech ci Bóg duszę da nową!

Wychodzą.

SCENA IV

Windsor.

Wchodzą: Exton i Sługa.

⁶⁹razem — tu: zarazem, jednocześnie.

⁷⁰szwagier — Jan, książę Exeter, brat Ryszarda II, mąż Elżbiety, siostry Bolingbroke'a.

EXTON

Czyś słyszał, jakie króla były słowa?
«Toż więc jednego nie mam przyjaciela,
Co z tej żyjącej wyrwałby mnie trwogi?»
Czy nie tak mówił?

SŁUGA

Własne jego słowa.

EXTON

«Toż więc jednego nie mam przyjaciela?»
Dwukroć te same powtórzył wyrazy.
Czy prawda?

SŁUGA

Prawda.

EXTON

A kiedy to mówił,
Wzrok we mnie wlepił, jakby chciał powiedzieć:
Jakżebym pragnął, byś tym był człowiekiem,
Który z tą trwogą serce mu rozwiezie!
A miał na myśli króla w zamku Pomfret.
Ja przyjacielem króla, a więc muszę
Do nieba posłać wroga jego duszę.

Wychodzą.

SCENA V

Pomfret. Więzienie zamkowe.

Wchodzi król Ryszard.

KRÓL RYSZARD

Szukałem dotąd, jakby można było
Ze światem moje porównać więzienie;
Lecz próżnom szukał, bo świat ludu pełny,
A ja jedyną żywą tu istotą.
Spróbuję jednak porównanie ukuć;
Więc wyobraźnia będzie ducha żoną,
A duch mój ojcem i z takich rodziców
Mnogi rój dzieci myśli na świat wyjdzie;
Myśli te mały światek ten zaludnią,
Do świata tego mieszkańców podobne.
Bo wszystkie pełne smutków są i troski.
Najlepsze myśli, jak o rzeczach bożych,
Są wątpliwości pełne i stawiają
Jeden tekst przeciw drugiemu tekstowi.
Jak: chodźcie do mnie małe niemowlęta;
A znów: do nieba tak dostać się trudno,
Jak wielbłądowi przejść przez ucho igły.
Myśli ambitne tworzą cudne plany —
Niewykonalne: jak słaby paznokieć
Zdołałby przebić świata mur kamienny,
Twardego świata — mojego więzienia;
A że nie mogą, w swej konają dumie.
Myśl rezygnacji w tym pociechy szuka,
Żem nie jest pierwszym losu niewolnikiem

I nie ostatnim; niby durny żebrak,
Co w dybach siedząc, swą hańbę tym cieszy,
Że jak niejeden przed nim w dybach siedział,
Tak i niejeden po nim siedzieć będzie,
I jakby znalazł ulgę w takiej myśli,
Własną niedolę przenosi na grzbiety
Tych, którzy przed nim gorycz jej uczuli.
Ja też odgrywam różnych ludzi role,
Zadowolenia nie znajdując w żadnej.
To królem jestem, a poddanych zdrada
Zostać żebrakiem żądzę we mnie rodzi;
Jestem żebrakiem, lecz nędza mi szepce,
Żem był szczęśliwszy, kiedy byłem królem;
Znów jestem królem a po chwili myślę,
Że mnie Bolingbroke z mego tronu strącił,
Że jestem niczym; lecz czymkolwiek jestem,
Ni ja, ni żaden na ziemi tej człowiek
W niczym nie znajdzie pociechy, dopóki
W nicości ulgi nie znajdzie strapieniom.

Muzyka.

Słyszę muzykę. Ha, trzymajcie miarę!
Jak szorstką słodka muzyka dla ucha,
Gdy łamie akord i z taktu wychodzi!
Tak i w muzyce ludzkiego żywota.
Tu, ucho moje na dźwięk dość jest czułe,
Gdy miarę gwałci nieposłuszna struna;
Ale nie miałem ucha, żeby poznać
Złamany akord mojego królestwa.
Trwonilem czas mój, czas mnie teraz trwoni,
Bo czas mnie teraz zrobił swym zegarem;
Myśli są moje jego minutami,
Tyk-tak mych westchnień notuje sekundy
Na cyferblacie zegara — mych oczach,
Po których ciągle, jak jaka skazówka,
Palec mój krąży, by go z łez ocierał;
Dźwiękiem głoszącym, która jest godzina,
Są jęki moje bijące w dzwon — serce.
Tak więc westchnienia moje, łzy i jęki
Liczą minuty, sekundy, godziny.
Czas mój na dumną Bolingbroke'a radość,
Na skrzydłach leci; gdy ja, biedny głupiec,
Jestem na jego zegarze kukułką.
Rozum mi mąci ta muzyka; skończcie!
Bo jeśli czasem obłąkanych leczy,
We mnie, zdrowego obłąkać jest zdolna.
Bóg jednak zapłać kto ją tu sprowadził!
Znak to miłości; miłość dla Ryszarda
Rzadki dziś klejnot na tym twardym świecie.

Muzyka, Obraz świata

Czas

Wchodzi Maształarz.

MASZTALERZ

Witaj, królewski książę!

KRÓL RYSZARD

Dzięki, lordzie!

Kto z nas najtańszy, szeląg jest za drogi.

Powiedz kto jesteś? Co cię tu sprowadza,
Gdzie nigdy żaden nie przychodzi człowiek
Prócz swarliwego psa, który codziennie
Przynosi żywność, by nędzę mą przewlec?

MASZTALERZ

W twych stajniach byłem biednym masztalerzem,
Gdy byłeś królem. W drodze do Yorku
Ledwo zdołałem dostać pozwolenie
Ujrzeć oblicze mego niegdyś pana.
Ach, com wycierpiał, gdy w dzień koronacji
Na barbarzyjskim widziałem deresz
Harcującego w mieście Bolingbroke'a!
Tak często konia tego dosiadałeś,
Jam go z tak ciężką utresował⁷¹ pracą!

KRÓL RYSZARD

Jak to? Więc moim toczył on dereszem?
Koń jak wyglądał? Powiedz, przyjacielu.

MASZTALERZ

W swojej się dumie ziemią zdawał gardzić.

KRÓL RYSZARD

Pyszny był swoim jeźdźcem, Bolingbroke'em?
Szkapa ten z ręki mej chleb zwykł był jadać,
Pysznił się, gdy go ręką tą klepałem.
I nie potknął się? I czemuż nie upadł
(Skoro upadek dumy zwykłym losem),
Nie złamał karku dumnego człowieka,
Co się odważył grzbiet jego przywłaszczyć?
Przebacz mi, koniu! Czemuż cię obwiniam?
Byłeś stworzony na człowieka służbę.
Nosić go musisz; ja koniem nie jestem,
A dźwigam ciężar jak osioł orany
Krwawą ostrogą króla Bolingbroke'a.

Wchodzi Stróż z półmiskiem.

STRÓŻ

Wynoś się, bracie, bawiłeś zbyt długo.

KRÓL RYSZARD

Jeśli mnie kochasz, czas ci się oddalić.

MASZTALERZ

Serce me powie, czego język nie śmie.

Wychodzi.

STRÓŻ

Czy raczysz, panie, zabrać się do jadła?

KRÓL RYSZARD

Pokosztuj pierwszy, jak to zwykłeś robić.

⁷¹utresować — dziś: wytresować.

STRÓŻ

Nie śmiem, bo właśnie od króla przybywa
Sir Pierce of Exton, który mi zabronił.

KRÓL RYSZARD

Idź z twym Henrykiem Lancastrem do diabła!
Mej cierpliwości przebrała się miarka.

Bije go.

STRÓŻ

Rozbój! Ratujcie!

Wchodzi: Exton i słudzy zbrojni.

KRÓL RYSZARD

A to co się znaczy?

Co śmierć zamierza w tym zuchwałym najściu?

Wydziera jednemu oręż i zabija go.

Sam mi przyniosłeś śmierci twej narzędzie.
Idź, piekło czeka na ciebie, nędzniku!

Zabija drugiego. Exton uderza go i powala na ziemię.

Ręka twa w wiecznym gorzeć będzie ogniu.

Exton, okrutna dłoń twa mię obala,

Krwią króla własną jego ziemię kala.

Leć w górę duszo! Siedziba twa w niebie,

Gdy martwe ciało ziemia ta pogrzebie.

Umiera.

EXTON

Król z krwi i męstwa, a ja go zabiłem!

Ale czy dobry uczynek spełniłem?

Diabeł, co wprzódy kusił mnie pochwałą,

Szepcze, że piekło czyn mój zapisało.

Żywemu niosę monarchę bez duszy;

Tych innych niechaj proch ziemi przyprószy.

Wychodzą.

SCENA VI

Windsor. Sala w Zamku.

Przy odgłosie trąb wchodzi: Bolingbroke, York, Panowie i Służba.

BOLINGBROKE

Stryju Yorku, ostatnie nowiny

Mówią, że tłuszcza buntowników ogniem

Zniszczyła miasto Cicester w Gloucestershire;

Lecz czy zabici, czyli⁷² ich pojmano

Nie wiemy jeszcze.

Wchodzi Northumberland:

Lordzie, co przynosisz?

NORTHUMBERLAND

Życzenia wszystkich pomyślności, królu,

Potem wiadomość, że już do Londynu

⁷²czyli — konstrukcja z partykułą -li; znaczenie: czy też.

Wyprawił głowy lorda Salisbury,
Spencera, Blunta; jak wpadli nam w ręce,
Pismo to lepiej w szczegółach opowie.

Oddaje papier.

BOLINGBROKE

Dzięki ci, Percy, za wszystkie kłopoty;
Praca ci twoja owoc wyda złoty.

Wchodzi Fitzwater.

FITZWATER

Wysłałem, panie z Oxford do Londynu
Głowy Brocasy i Benneta Seely,
Dwóch zdrajców, którzy w powierników kole
Knowali w Oxford niebezpieczne spiski.

BOLINGBROKE

W niepamięć twoje nie pójdą zasługi,
W rejestr wdzięczności mej wciągnę ją długi.

Wchodzi Percy z Biskupem Carlisle.

PERCY

Wielki buntownik, opat westminsterski,
Złego sumienia targany zębami
Do grobu zstąpił. Ale biskup Carlisle
Stoi tu żywy i czeka na karę,
Której jest godzien za złamaną wiarę⁷³.

BOLINGBROKE

Biskupie, taki wyrok na cię piszę:
Sam sobie wybierz klasztorne zacisze,
Żyj tam w pokoju; skrucha cię osłoni
Od mściwych ciosów sprawiedliwej dłoni,
Bo choć mym wrogiem w każdej byłeś dobie,
Iskrę honoru widzę jeszcze w tobie.

Wchodzi Exton z ludźmi niosącymi trumnę.

EXTON

Królu, w tej trumnie twoga twa zamknięta;
Na wiekuiste spoczywa w niej spanie
Najpotężniejszy z wrogów twoich, panie:
W trumnie tej leży Ryszard z Burdygali.

BOLINGBROKE

Nigdy król twego czynu nie pochwali;
Występną dłonią na mnie i tę ziemię
Wiecznej ohydy sprowadziłeś brzemię.

EXTON

Twym słowom były posłuszne me dłonie.

BOLINGBROKE

Kto potrzebuje trucizny, Extonie,
Gardzi trucizną; morderstwem się brzydzę;
Pragnąłem mordu, zbrojcy nienawidzę.
Weź za twą płacę zgryzoty sumienia,

Morderstwo, Zbrodniarz

⁷³złamana wiara — tu: niedochowanie wierności.

Lecz na królewskie nie licz dziękczynienia.
Jak drugi Kain błąkał się bez końca,
Kryj się przed ludźmi i unikaj słońca.
Dusza dziś moja boleje żałością,
Że krwią podlana wielkość moja rośnie.
Płaczcie więc ze mną spólnie naszej straty;
Na znak żałoby czarne wdziejmy szaty.
Pójdę do świętej ziemi Palestyny,
Aby tam dłonie me z tej obmyć winy.
Za tą przedwczesną trumną teraz razem
Idźmy, panowie, z boleści wyrazem.

Wychodzą.

Ten utwór nie jest chroniony prawem autorskim i znajduje się w domenie publicznej, co oznacza że możesz go swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać. Jeśli utwór opatrzony jest dodatkowymi materiałami (przypisy, motywy literackie etc.), które podlegają prawu autorskiemu, to te dodatkowe materiały udostępnione są na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa – Na Tych Samych Warunkach 3.0 PL.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/krol-ryszard-ii>

Tekst opracowany na podstawie: Dzieła dramatyczne Williama Shakespeare (Szekspira): w dwunastu tomach, T. 1, Król Jan, Król Ryszard II, Król Henryk IV część I. — I część II, wyd. G. Gebethner i Spółka, Kraków 1895

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Agnieszka Żak, Aleksandra Sekuła, Marta Niedziałkowska, Paulina Choromańska.

Okładka na podstawie: NovoaR@Flickr, CC BY-SA 2.0